

Franciszek Gawel z Pałkówki w powiecie rzeszowskim nigdy nie zwleka z dostawami żywności, zboża czy mleka. Ścisłe przestrzega on terminu dostaw, nie czekając na upomnienia gminnego delegata Ministerstwa Skupu, czy też Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Ob. Gawel wie dobrze, dlaczego sprzedaje państwu swe nadwyżki produktów rolnych. Państwo ludowe pomaga mu w podnoszeniu produkcji rolnej, a tym samym w pełniejszym zaspokajaniu jego gospodarczych i kulturalnych potrzeb. W obowiązkowych dostawach Franciszek Gawel widzi swój własny interes, ściśle łącząc on swój interes z interesem państwa — z interesem klasy robotniczej.

Władysław Polak z Roztok w powiecie jasielskim również zawsze przekracza wyznaczone mu plany obowiązkowych dostaw.

— Przecież nie mogę postępować inaczej — mówi Polak. Na moje zboże, ziemniaki, żywność czy mleko czekają w mieście także moi trzej synowie. Najmłodszy syn pracuje w Krośnie, drugi jest przodownikiem pracy w zakładach mechanicznych w Tarnowie, a trzeci służy w wojsku, jest oficerem lotnictwa. Mój synowie dzielnie spisuja się w swej pracy, a więc ja nie mogę pozostać w tyle. — muszę być dobrym gospodarzem.

Tysiące młodych ludzi — pracuje dziś w przemyśle i budownictwie. Na przykład z takich gromad jak Zwięzycza Boguchwała czy Raclawówka w powiecie rzeszowskim nie ma prawie ani jednego domu skądby nie pracowała jedna — a często i więcej osób w rzeszowskich zakładach pracy. Ci ludzie czekają na produkty żywnościowe ze wsi. Czekają na towary rolnicze młodzież wiejską, przed którą szeroko otwiera się wrota szkół i uczelni.

Rosną na wsiach mury nowych szkół, gęstnieje sieć zradiofonizowanych i zelektryfikowanych gromad. Jeszcze nigdy wieś nie miała takich warunków rozwoju jakie ma dzisiaj.

Ale z tych przemian wynikają także dla chłopów poważne obowiązki.

Właśnie w imię dobrze pojętych obywatelskich obowiązków wiozą na punkty skupu swe towary Franciszek Gawel, Władysław Polak, Antoni Wróbel i tysiące innych gospodarzy wsi rzeszowskiej.

Są jednak tacy rolnicy w woj. rzeszowskim, którzy chociaż korzystają z pomocy państwa, nie wywiązują się ze swoich zobowiązań towarowych i finansowych.

Na przykład Franciszek Ryndziak z gromady Olupiny w powiecie jasielskim, właściciel prawie 10-cio hektarowego gospodarstwa zalega z dostawą 202 kg żywności. Ryndziak posiada parę koni, 3 krowy, trzodę chlewną. Korzysta z pomocy państwa — kupuje towary w sklepie gminnej spółdzielni po niższych cenach, może też zaopatrywać swoje gospodarstwo w nawozy sztuczne i sprzęt rolniczy. Ryndziak dotychczas nie został ukarany.

Zdarzają się dość często takie wypadki, że prezydium rad narodowych patrzy przez palce na opieszdałych w dostawach, a niekiedy usiłują usprawiedliwić łamanie ustawy o obowiązkowych dostawach.

A oto przykład: — 6 hektarów gospodarz z gminy Radymno w powiecie jarosławskim Franciszek Panek, który posiada 3 krowy, zalega z dostawą 176 litrów mleka. Sprawa Pana Pana znalazła się na kolegium orzeczą-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Posiedzenie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). Na posiedzeniu popołudniowym nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w dniu 25 maja przewodniczył wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. L. Infeld.

W dyskusji zabrali głos: przedstawiciel Międzynarodowego Zrzeszenia Związ-

ków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego — F. Bozsoki, dziennikarz duński T. Christensen, prof. Uniwersytetu Bukareszteńskiego L. Radaceanu, senator i b. minister włoski E. Sereni, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. Tichonow oraz pisarz francuski J. P. Sartre.

Wokół obrad konferencji genewskiej

Podczas dyskusji nad problemem indochińskim omawiano nawiązanie kontaktu między stronami zainteresowanymi

GENEWA (PAP). Według informacji, które dotarły do przedstawicieli prasy w Genewie, główną częścią wtorkowego posiedzenia w ścisłym gronie było obszernie expose przedstawiciela Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Fam Wan Donga, który przedstawił i sprecyzował swój punkt widzenia na sprawę zaprzestania ognia w Indochinach. Uczestnicy konferencji uznali to expose za temat do dyskusji i było ono niewątpliwie tematem rozmów między poszczególnymi delegacjami podczas śródogodowej przerwy w obradach.

Należy zaznaczyć, że podczas dyskusji nad problemem przywrócenia pokoju w Indochinach z powszechnym uznaniem przyjęta została koncepcja bezpośredniego nawiązania kontaktu między stronami zainteresowanymi. Jak wiadomo, delegacja radziecka niejednokrotnie wskazywała na potrzebę ta-

kiego kontaktu między stronami zainteresowanymi, zarówno w Genewie, jak i w samych Indochinach, uważając, że może to przyczynić się do rozwiązania nie tylko problemu zupełnego przerwania ognia w Indochinach, lecz także do rozstrzygnięcia innych zagadnień omawianych na konferencji. Koncepcja bezpośredniego kontaktu między stronami zainteresowanymi poparta została zarówno przez delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jak i przez delegację francuską oraz inne delegacje.

W związku z tym należy podkreślić, że jedna z delegacji zachodnich, nie mogąc negować celowości bezpośredniego kontaktu między stronami zainteresowanymi, sama poparła tę koncepcję, wychodząc z założenia, że zwłoka przy nawiązaniu takiego kontaktu utrudni rozstrzygnięcie problemów omawianych na konferencji.

W toku swego expose Fam

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 124 (1543) — Rzeszów, czwartek 27 maja 1954 r.

Wielkie zadania i obowiązki stają przed radami narodowymi województwa rzeszowskiego w celu realizacji uchwał II Zjazdu naszej partii

Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Zambrowskiego na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie

WYSOKA RADO!

Rzeczą charakterystyczną dla obecnego momentu sytuacji w naszym kraju jest podjęta mobilizacja mas pracujących w celu realizacji uchwał II Zjazdu naszej partii. Przebieg waszej sesji jest właśnie dowodem tej mobilizacji. Mamy już pierwsze rezultaty walki o wykonanie uchwał IX Plenum i II Zjazdu. Dzięki rosnącej aktywności klasy robotniczej i pracującego chłopstwa pomyślnie wykonano plan gospodarczy I kwartału w 102,5 proc. Rezultatem lepszej, oszczędniejszej pracy i przegrupowania sił gospodarczych w celu osiągnięcia wyższego poziomu życia mas pracujących były przeprowadzone dwie kolejne obniżki cen.

Mamy też pierwsze rezultaty na najważniejszym obecnie odcinku rozwoju rolnictwa, od którego w głównej mierze zależy szybszy wzrost stopy życiowej. Możemy już ocenić przebieg wiosennej kampanii siewnej w tym roku i stwierdzić, że wzrost zaopatrzenia chłopów pracujących w maszyny, nawozy sztuczne, materiały budowlane i sprzęt gospodarczy, że ustalenie obowiązkowych do staw na niewzrastającym poziomie, a nade wszystko szeroka akcja polityczna, nastawiona na wzrost aktywności mas chłopskich dały już pierwsze pomysłne wyniki. Znalazło to swój wyraz w umocnieniu spółdzielni produkcyjnych, których mamy w naszym kraju 8.650, w lepszym przygotowaniu się do akcji siewnej POM i PGR, ale najbardziej znamienne

jest przemiana wśród chłopów indywidualnych, jest wzrost aktywności chłopów w drobnotowarowej gospodarce, która wciąż u nas jeszcze decyduje o zaopatrzeniu kraju w żywność i surowce rolnicze dla przemysłu. Wyrazem wzmoczonego zainteresowania chłopów pracujących dla osiągnięcia większych plonów jest rosnący pęd do nawozów sztucznych mimo, że zaopatrzenie wsi indywidualnej w nawozy było w tym roku wyższe o 30 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Wapno nawozowe, które zwykle leżało na remanentach, zostało w tym roku całkowicie wykupione. Chłopi przeprowadzali więcej siewu rzędowego, około 70 proc. w skali krajowej. Wzrosł ogólnie areal zasiewów. Chętniej brano do uprawy odłogi. Wzmógł się pęd do rozszerzania hodowli. Wzmogła się troska o meliorację i lepszą uprawę użytków zielonych — łąk i pastwisk. Toruie sobie drogę siew krzyżowy i kwadratowo-gniazdowy system sadzenia ziemniaków. Jednym słowem wytworzyła się na wsi bardziej sprzyjająca dla rozwoju produkcji atmosfera polityczna, której wyrazem były zobowiązania podejmowane nie tylko przez spółdzielców i pracowników PGR, lecz również przez chłopów indywidualnych.

Trzeba stwierdzić, że w tym niezwykle ważnym procesie jest istotny wkład pracy ze strony rad narodowych. Ważną rolę odegrały sesje rad narodowych, poświęcone ustaleniu dwuletniego planu rozwoju rolnictwa. Poważnie podjęta została praca rad narodowych w dziedzinie likwidacji odłogów, w upowszechnianiu wiedzy rolniczej. Wzmogła się ich troska w walce z niedociągnięciami w dystrybucji nawozów i ziarna siewnego. Wzrosła też ich troska o rozwój punktów usługowych, których w ciągu ostatnich 6 miesięcy powstało w kraju ponad 4 tysiące. We wszystkich wymienionych dziedzinach wyraźny postęp daje się zaznaczyć również w województwie rzeszowskim, o czym świadczy referat tow. Róży i dyskusja na sesji.

Jest jednak szereg ważnych dziedzin życia wsi, w których w całym kraju nie osiągnięto postępu, a które szczególnie ostro występują w województwie rzeszowskim. Na trzech takich sprawach chciałbym się zatrzymać.

Po pierwsze, chciałbym zwrócić waszą uwagę na poważne znaczenie organizacji pomocy dla gospodarstw bezkonnnych.

Przemiana wśród chłopów indywidualnych, jest wzrost aktywności chłopów w drobnotowarowej gospodarce, która wciąż u nas jeszcze decyduje o zaopatrzeniu kraju w żywność i surowce rolnicze dla przemysłu. Wyrazem wzmoczonego zainteresowania chłopów pracujących dla osiągnięcia większych plonów jest rosnący pęd do nawozów sztucznych mimo, że zaopatrzenie wsi indywidualnej w nawozy było w tym roku wyższe o 30 proc. w stosunku do roku ubiegłego. Wapno nawozowe, które zwykle leżało na remanentach, zostało w tym roku całkowicie wykupione. Chłopi przeprowadzali więcej siewu rzędowego, około 70 proc. w skali krajowej. Wzrosł ogólnie areal zasiewów. Chętniej brano do uprawy odłogi. Wzmógł się pęd do rozszerzania hodowli. Wzmogła się troska o meliorację i lepszą uprawę użytków zielonych — łąk i pastwisk. Toruie sobie drogę siew krzyżowy i kwadratowo-gniazdowy system sadzenia ziemniaków. Jednym słowem wytworzyła się na wsi bardziej sprzyjająca dla rozwoju produkcji atmosfera polityczna, której wyrazem były zobowiązania podejmowane nie tylko przez spółdzielców i pracowników PGR, lecz również przez chłopów indywidualnych.

Pierwszą taką dzwignią jest dekret o tzw. pomocy sąsiedzkiej, który przewidywał świadczenia usług koniom przez gospodarstwa posiadające nadwyżkę siły pociągowej według cennika ustalonego przez rady narodowe. Drugą dzwignią są rezerwy siły pociągowej, które istnieją w POM-ach. Te możliwości są u nas w bardzo słabej mierze wykorzystywane. W tym leży poważna słabość. Sytuacja na odcinku pomocy sąsiedzkiej jest taka i każdy, kto zna wieś, to potwierdzi, że mamy gromady, gdzie ilość koni jest wystarczająca dla uprawy ziemniaków, a jednocześnie ta uprawa w gospodarstwach bezkonnnych jest bardzo kiepska. Nasze organa władzy i komitety powiatowe stawiają sprawę pomocy sąsiedzkiej włączając ją jako sprawę między kuliakami i biedotą. Niewątpliwie taki problem ekonomiczny i klasowy istnieje. Jednocześnie jednak nasze rady narodowe zapominają, że w wielkiej mierze jest to problem stosunków między średniorolnym i

Ewakuacja rannych jeńców wojennych w Wietnamie

PARYŻ (PAP). Prasa donosi, że 25 bm. ewakuowano dalszych 148 ciężko rannych jeńców francuskich z Dien Bien Fu. Do 25 bm. ewakuowano łącznie 710 rannych jeńców.

Jak podają, ewakuacja rannych jeńców ma być zakończona, jeśli będzie sprzyjająca pogoda, dnia 27 maja.

biedotą wiejską, a konkretnie — między posiadaczem konia a tym, co go nie ma. Jeśli w pierwszym wypadku — to znaczy w dziedzinie stosunków między kuliakami, mamy nadwyżkę koni a bezkonnym — powinniśmy działać przede wszystkim środkami administracyjnymi, to znaczy w pełni wykorzystywać przepisy i sankcje przewidziane w dekrecie, to w drugim wypadku, gdy chodzi o stosunki między średniakiem a bezkonnym, nie wolno liczyć li tylko na środki administracyjne. Na tej drodze możemy tylko poróżnić średniaka z biedotą i wieś z władzą ludową. W tym wypadku decydujące znaczenie ma wytworzenie, drogą uporczywej i wnikliwej pracy i uświadomienia i organizatorskiej świadomej i zycielskiej postawy u chłopów średnio-olnych do pomocy sąsiedzkiej, jako poważnej dzwigni podniesienia produkcji rolniczej.

Dokonanie przełomu w sprawie organizacji pomocy dla bezkonnnych jest ważnym zadaniem rad narodowych i przyczyni się do uruchomienia nowych rezerw wzrostu produkcji rolniczej oraz ograniczenia wyzysku kuliackiego.

Niepomysłnie przedstawia się również u was sprawa wykorzystania rezerw siły pociągowej POM-ów.

Wasze POM-y w liczbie 21 swoją siłą pociagową wykorzystwały w wiosennej akcji siewnej tylko w 53 proc., 47 proc. siły traktorowej można więc było rzucić na pomoc dla bezkonnnych gospodarstw i w ogóle dla indywidualnych gospodarstw chłopskich. W celu zachęcenia indywidualnych gospodarstw do wykorzystania tej pomocy został ustalony cennik usług POM-owskich, bardzo korzystny dla chłopów. Ponadto dla grup chłopskich, którzy by czasowo zaozari między, ułatwiając tym samym właścicielom ekonomiczne wykorzystanie POM-ów ustalono takie same stawki usług POM-owskich, jak dla spółdzielni produkcyjnych oraz obniżkę o 30 proc. podatku gruntowego. Tymczasem w takim województwie jak wasze, gdzie prze-

(Dokończenie na str. 2)



„Ciuciubabka“ i rajgras

Jeden ha na zasiew trawy nasiennej — rajgrasu, to nie byle co. Dobry zbiór nasion na pewno przyniesie dużo korzyści. Dlatego spółdzielcy z PRZYSEK, pow. Jasto chętnie zakontrowali rajgras, uprawili ziemię, skultywowali i zasialiłi wapnem... Cóż z tego, kiedy siac nie mogą, gdyż Centrala Nasienna dotychczas nie nadesłała im nasion. Wprawdzie w połowie bm. z Centrali nadeszło pismo, iż nasiona są już do odebrania w Gminnej Spółdzielni „SCH“ w Skotyszynie, lecz w spółdzielni, poza pisemnym zawiadomieniem, żadnego innego śladu po nasionach nie było.

Jak długo jeszcze trwać będzie ta „ciuciubabka“? (zoll)

Trzeba natychmiast położyć kres wojnie w Indochinach

Nie znajdzie się nikt w narodzie hinduskim kto darzyłby sympatią Amerykanów

Wywiad dziennika „Berliner Zeitung” z przewodniczącym delegacji hinduskiej na sesję Światowej Rady Pokoju

BERLIN (PAP). Dziennik „Berliner Zeitung” zamieścił wywiad udzielony przedstawicielowi tego dziennika przez przewodniczącego delegacji hinduskiej na sesję Światowej Rady Pokoju — Pandit Sundarlal.

Sundarlal — jak podkreśla „Berliner Zeitung” — jest wybitnym politykiem hinduskim. Należy on do partii kongresowej, łączącej do siebie więzy przyjaźni z premierem Nehru. Był on jednym z najbliższych współpracowników Mahatmy Gandhiego. Obecnie jest przewodniczącym Towarzystwa Przyjaźni Hindusko-Chińskiej, wiceprzewodniczącym Ogólnohinduskiego Komitetu Obróńców Pokoju oraz wydawcą miesięcznika „New India”. Oto pytania korespondenta dziennika i odpowiedzi Sundarlala:

PYTANIE: Jakie rozwiązanie problemu indochińskiego uważa pan za najlepsze?

ODPOWIEDZ: Trzeba natychmiast położyć kres wojnie. Należy prowadzić rokowania, a nie rozwijać wojny. Jedynie narody Indochin mają prawo decydowania o swym losie. Byłoby zbrodnią ze strony USA i innych państw pomagać Francji, która bezprawnie usadowiła się w Indochinach. Jesteśmy przeciwni temu, że Francja okupuje pewne terytoria Indii. Skoro więc jesteśmy

przeciwni temu, aby Francuzi pozostawali u nas jako kolonizatorzy, jakże możemy popierać ich plany panowania nad Indochinami?

PYTANIE: Co sądzi pan o pakcie nieagresji między Indonezją, Indiami, Burmą i Chińską Republiką Ludową, który przygotowują politycy indonezyjscy i który uzyskał już aprobatę Burmy?

ODPOWIEDZ: Uważam pakt ten za wielce pożyteczny i jestem zdania, że wkrótce zostanie zawarty. Tego rodzaju układ byłby niezawodną gwarancją przeciwko agresji amerykańskiej, którą potępiają wszyscy bez wyjątku Hindusi. Jak również duża część ludności Pakistanu, nie aprobująca bynajmniej paktu wojskowego z USA. Ludność wschodniego Pakistanu, która stanowi 56 proc. ogółu ludności pakistańskiej, wypowiedziała się kategorycznie przeciwko paktowi z USA. Spośród pozostałych 44 proc. ludności znaczna część występuje przeciwko temu paktowi.

PYTANIE: Jakie jest stanowisko narodu hinduskiego wobec amerykańskiej „polityki siły”?

ODPOWIEDZ: Można stwierdzić z całą stanowczością, że Indie jako całość występują przeciwko „polityce siły”. Nie znajdzie się nikt w naszym narodzie, kto darzyłby sympatią Amerykanów. Również partie polityczne, poza niektórymi przywódcami partii socjalistycznej, występują przeciwko nim. Prości ludzie mówią, że przywódcy tej partii są na żądziele USA.

PYTANIE: Jakie są kulisy krwawych zajęć w Dacca (Pakistan wschodni), w czasie których w sobotę ubiegłego tygodnia zamordowanych zostało 380 robotników?

ODPOWIEDZ: Te krwawe zajęcia wymierzone są przeciwko komunistom, ponieważ ich wpływ wśród robotników niezwykle szybko rośnie. Pozostałe partie zabiegają egoistycznie o swą własną kieszeń i nie mogą wskazać żadnych perspektyw narodowi. Komuniści mają program, który odpowiada interesom mas pracujących i o który bezinteresownie walczą. Aby przeciwstawić się stała rosnącemu wpływowi komunistów, rząd sprawował te zajęcia w fabryce juty w Dacca. Dało to pretekst do aresztowań. Terror przeciwko komunistom nie odnieśli skutku. Wpływ rządu pakistańskiego stale maleje.

Wielkie zadania i obowiązki stają przed radami narodowymi województwa rzeszowskiego w celu realizacji uchwał II Zjazdu naszej partii

(Dokończenie ze str. 1)

ważają małe i bezkonkurencyjne, na skutek braku popularyzacji wśród chłopów tych korzystnych warunków, nie utworzono ani jednej grupy sąsiedzkiej uprawy.

Grupy sąsiedzkiej uprawy mają wielką przyszłość w woj. rzeszowskim. Najlepszą porą dla ich organizacji jest okres po żniwach, kiedy chłopci ustalają stanowiska pod kultury roślinne na następny rok rolniczy. Dlatego też już teraz powinna być przeprowadzona szeroka akcja popularyzująca warunki, w których POM udziela usługi grupom sąsiedzkiej uprawy. Wymaga to poważnej pracy organizacyjnej ze strony rad narodowych i POM-ów. Poważnym oparciem w tej dziedzinie stanie się niewątpliwie w woj. rzeszowskim pięcioletni zastęp chłopów, członków partii oraz liczna w rzeszowszczyźnie, bo tysięczna gupa członków partii pracujących w przemyśle i mających gospodarstwa na wsi, najbardziej zainteresowana w tej sprawie, bo z reguły pozabawiona koni. Nie jest to oczywiście sprawa, którą można załatwić jedną uchwałą, czy instrukcją. Wymaga ona szerokiej uświadamiającej i organizatorskiej pracy w terenie.

Drugą dziedziną, w której nie osiągnęliśmy postępu w ostatnich miesiącach, to sprawa rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej. Na sze rady narodowe, które w ciągu ostatnich 6 miesięcy zwróciły się twarzą do spraw produkcyjnych indywidualnego chłopca nie potrafią kojarzyć tej pracy z walką o wzrost spółdzielczości produkcyjnej. Wyrazem tej słabości są takie cyfry: jeśli w ciągu 4 miesięcy 1953 roku powstało 2.438, to w ciągu czterech pierwszych miesięcy 1954 roku powstało tylko 725 spółdzielni czyli trzy razy mniej. Jeszcze bardziej jaskrawo słabość występuje w województwie rzeszowskim. Jeśli w ciągu 4 miesięcy 1953 r. powstało u nas 118 spółdzielni, to w ciągu 4 pierwszych miesięcy 1954 r. powstało ich tylko 11, to znaczy 10 razy mniej.

Zródła tej słabości polegają na tym, że jeszcze nie zostało w naszych organizacjach politycznych i społecznych przewyciężone przeciwstawienie pracy z chłop-

stwem indywidualnym działanościami zmierzającymi do budowy spółdzielni produkcyjnych. To ciągle jeszcze pokutuje. Rady narodowe zaniedbały propagandę spółdzielczości produkcyjnej. A przecież ubiegły rok przyniósł umocnienie się gospodarce i organizacyjne bardzo wielu spółdzielni produkcyjnych. Osiągnięcia wielu z nich można by pokazać indywidualnym chłopom. Nie dostateczna ciągle jest też troska o to, by wzmacniać łączność między członkami spółdzielni a indywidualnymi chłopami.

Nasze rady narodowe nie doceniają tak ważnej dzwigni rozwoju spółdzielczości, jakimi są POM-y. Pewno, że postawić POM-y od razu na wysokim poziomie jest sprawą nielubą, ale dużo jest rzeczy nielubych, które my robimy. Rady narodowe ujawniają stanowczo za mało troski o sprawy bytowe i kulturalne w POM-ach. Nie wyrabiają pozycji autorytetu kadrom POM-owskich fachowców, niedoceniają wielkich możliwości oddziaływania nowej kadry inteligencji wiejskiej na masy chłopów pracujących.

I wreszcie — poważnym niedocenianiem, które wystąpiło w ostatnich miesiącach w naszym województwie jest osłabienie troski ze strony rad narodowych o obowiązkowe dostawy. Był czas, gdy rady narodowe widziały swe zadania w terminowym ściąganiu do staw i zaniebdywały produkcję. Było to wypaczenie linii partii na wsi. Zostało ono przewyciężone. Ale są fakty wskazujące na to, że rady narodowe wpadają w drugą krańcowość. Dbają o produkcję, a zaniebdują obowiązkowe dostawy żywności. Za 4 miesiące obowiązkowe dostawy żywności zostały wykonane zaledwie w 90 proc. Jeśli chodzi o mleko, to obowiązkowe dostawy zostały wykonane w 42 proc.

Sprawy obowiązkowych dostaw traktuje się jako coś kampanijnego, a sprawa ta wymaga stałej i czujnej uwagi. W warunkach ostrej walki klasowej, w warunkach istnienia liczącej się klasy kułackiej, zaniebdywanie spraw obowiązkowych jest wykorzystywane przez elementy spekulacyjne i wroga klasowego. Doświadczenie spadku obowiązkowych dostaw powinno nauczyć rady narodowe i organizacje partyjne, że nie wolno dopuszczać do upadku dyscypliny w dziedzinie obowiązkowych dostaw, że

należy mieć czujną i baczną troskę o te sprawy. Trzeba skończyć z jednobokim podejściem do sprawy — tylko produkcja, albo obowiązkowe dostawy. Musimy o obie te sprawy walczyć jednocześnie.

Parę słów na temat nowych o wiele poważniejszych zadań, jakie stają przed radami narodowymi. Trzeba, aby działacze rad narodowych zdali sobie sprawę w pełni, że uchwały II Zjazdu, przegrupowanie sił, które zapoczątkował II Zjazd polegają na wzmocnieniu wysiłków celem podniesienia roli i produkcji towarów powszechnego spożycia po to, by szybciej podnieść stopę życiową mas pracujących. To przegrupowanie sił stanowi nie tylko nowy okres w rozwoju naszej ekonomiki, ale jednocześnie otwiera nowy okres w rozwoju rad narodowych, gdyż stawia przed nimi nowe zadania. Nie można podnosić szybkości stopy życiowej bez podnoszenia roli i znaczenia rad narodowych. Przecież do rad narodowych należy bezpośrednio kierownictwo rolnictwem. Przeciwnie radom narodowym podlegają sprawy handlu, który ma olbrzymie znaczenie w zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy w mieście i na wsi, a w szczególności przez odpowiedni nacisk na przemysł winien odgrywać coraz większą rolę w walce o coraz lepszą jakość produkcji przemysłowej. A gospodarka komunalna, przemysł miejscowy, gospodarka mieszkaniowa, punkty usługowe itd. a przecież cały ten kompleks spraw właśnie bezpośrednio decyduje o stopie życiowej. Nowy okres rad narodowych polega jeszcze na tym, że nie tylko zostały im postawione nowe zadania, ale że otwarte zostały przed nimi nowe możliwości. Olbrzymie możliwości wynikają dla rad w związku z powołaniem gromadzkich rad narodowych i z wyborem do rad narodowych, które będą przeprowadzone w tym roku.

Ta reforma uczyni pracę rad narodowych bardziej skuteczną i bardziej efektywną. Zamiast 3 tysięcy gmin i 40 tysięcy gromad będziemy mieli w kraju 8.800 nowych gromad. Jeśli przeciętnie odległość gospodarstwa od siedziby gminnej rady przekraczała 10 km, to obecnie odległość gospodarstwa do rady gromadzkiej nie będzie przekraczała 3 do 5 km. Jeśli dotychczas gmina była daleko, a w gromadzie nie było rady narodowej, to obecnie na wszystkich szczeblach administracyjnych władze w terenie sprawować będą rady narodowe.

Reforma podziału administracyjnego, powołanie gromadzkich rad narodowych i wybory do rad narodowych w całym kraju pozwolą radom otoczyć się szerokim aktywnym. W sumie trzeba powiedzieć, że reforma ta i wybory dają nowe możliwości dla pracy rad, dla skutecznej walki o wzrost produkcji rolnej, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, o pełne wykonanie obowiązków chłopów wobec państwa, o rozwój punktów usługowych, oświaty i kultury. Wybory jeszcze bardziej podniosą autorytet rady i radnych i stworzą możliwość wciągnięcia szerszych mas do zarządzania państwem i gospodarką. Reforma i wybory stanowią będą jednocześnie ważny oręż walki z biurokracją. Towarzysz Bierut wskazywał na II Zjeździe, że powołanie gromadzkich rad narodowych oraz akcje wyborów winny doprowadzić do przełomu w pracy rad narodowych. Jednocześnie jednak towarzysz Bierut stwierdził, że ta wielka kampania stanowiąc będzie egzaminem dla rad narodowych i organizacji partyjnych i społecznych. Pozwólcie wyrazić przekonanie, że Wojewódzka Rada Narodowa w Rzeszowie ten egzamin z honorem zda. (oklaski)

E. J.

Związkowcy Francji i Niemiec zachodnich jednoczą się w walce przeciwko utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej”

Wspólne orędzie CGT i FDGB

PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite” opublikował wspólne orędzie Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) i Zjednoczenia Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB) do wszystkich ludzi pracy we Francji i w Niemczech z okazji czwartej rocznicy zawarcia porozumienia w sprawie wspólnej walki tych organizacji związkowych o pokój, przeciwko wskrzeszeniu militarysty i faszyzmu, w obronie żywotnych interesów mas pracujących i ich praw związkowych.

W chwili obecnej — głosi orędzie — życiu naszych narodów zagraża niebezpieczeństwo. Czyni się wszystko, aby utworzyć osławioną „europejską wspólnotę obronną” — oparcie dla agresywnych sił w Europie — powołaną po to, aby wskrzesić militarystę niemieckiego.

Kierując się egoistycznymi interesami i nienawiścią do ludu, koła rządzące Francji i Niemiec uprawiają politykę, która prowadzi nasze kraje do katastrofy. W istocie rzeczy jedynym wyraźnym rezultatem utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej” może być umożliwienie zarazem wrogom na rodów niemieckiego i francuskiego, tj. militarystom niemieckim — i to po raz trzeci w ciągu tego stulecia — rozpiętania przy poparciu i w imię interesów imperialistów amerykańskich, krwawych awantur w Europie i na całym świecie.

Oredzie podkreśla, że w wyniku prowadzonej przez koła rządzące tych krajów polityki przyczyniła do wojny. W ostatnich latach poważnie pogorszyły się warunki bytu mas pracujących Francji i Niemiec zachodnich.

koju. Pokój można zapewnić przy pomocy bezpieczeństwa zbiorowego, które będzie możliwe, jeśli wszystkie kraje europejskie otrzy mają gwarancję całkowitej niezawisłości i suwerenności, niezależnie od ustroju politycznego i państwowego.

Tylko w takim wypadku zostałyby przerwany wyścig zbrojeń i zrealizowano by politykę powszechnej kontroli zbrojenia.

Stworzyłoby to wreszcie perspektywę podniesienia stopy życiowej narodów, rozwoju stosunków między Zachodem i Wschodem — pod-

stawowego warunku rozwoju gospodarstwa.

W zakończeniu Powszechnej Konfederacji Pracy i Zjednoczenia Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych apelują do wszystkich ludzi pracy we Francji, w Niemczech zachodnich i w Niemieckiej Republice Demokratycznej, aby umacniały jedność działania w walce o wzajemne zbliżenie narodów francuskiego i niemieckiego, przeciwko utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej” i przeciwko uzbrojeniu odwetowemu zachodnio-niemieckim.

Obowiązkowe dostawy to prawo — którego nie można łamać bezkarnie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jęcym Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Radymnie. Przewodniczący kolegium Starca oświadczył, że nie na ezy karać Panka, bo ten prawdopodobnie posiada ciele i będzie się na pewno starał o obniżkę w dostawach mleka.

W ten sposób kolegium orzekające szuka dróg dla Panka, by ten mógł nie wywiązywać się z dostawy mleka, drogą krętactw i machinacji.

A z Pankiem trzeba było postąpić inaczej, tak jak zrobiono to w gminie Pruchnik powiatu jarosławskiego z Kazimierzem Tarnawskim, którego za łamanie dyscypliny obowiązkowych dostaw ukarano grzywną 600 złotych. W wypadku nieślagał nośel Panek będzie musiał osiedzieć 40 dni w więzieniu.

Również Andrzej Szklarz z Więckowic i Karol Przewrocki z Roźniatowa zostali ukarani grzywną po 600 złotych.

Słuszne i celne kary po-

magają. Dlatego też prezydium gminnych rad narodowych i kolegia orzekające w żadnym wypadku nie mogą pominąć tego środka walki o planowe wykonanie obowiązkowych dostaw.

Obowiązkowe dostawy mleka są w poważnym stopniu załamane w naszym województwie. Zródła tego stanu tkwią w słabej a często kroć niedbalej pracy tereno wego aparatu PZMlecz. Jakże często w gromadzkich zlewniach brak jest właściwej i bieżącej dokumentacji. Pracownicy zlewniarscy nie dostarczają na niejednokrotnie byle jak zbywana,

W gminie Ruda Łańcucka powiatu łańcuckiego chłopom obliczano zbyt niski procent tłuszczu. Chłopi, aby zdemaskować zlewniarza, dostarczyli mleko do innych zlewni w powiecie kolbuszowskim i okazało się, że mieli oni o wiele wyższy procent, aniżeli obliczał Franciszek Półtorak. Po dokładnej kontroli okazało się, że sam zlewniarz Półtorak nie dostarczał mleka ze swego

gospodarstwa, natomiast za pisywał sobie dostawy okradając chłopów. Pomagał mu w tym laborant Śmiałek, który właśnie obliczał procent tłuszczu.

Aby plany skupu mleka były wykonywane w 100 procentach trzeba usprawnić i zaostrzyć kontrolę w stosunku do pracy najniższych ogniw powiatowych zakładów mleczarskich, jakimi są zlewnie gromadzkie.

Poważnym ostrzeżeniem dla elementów spekulacyjnych będzie skierowanie 292 wniosków karnych do prokuratury. Poważne wyniki osiągnięto przez zaostrzenie walki z nielegalnym ubojem i handlem żywcem. Organ MO wespół z pracownikami PIH-u w ciągu jednego miesiąca skonfiskowały 1412 kg mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju.

Wychowawczo podziałali sankcje karne zastosowane wobec wiejskich spekulantów, uchylających się od obowiązkowych dostaw. Np. na terenie powiatu Brzozów były rzemieślnik Miksiewicz zakupił jedną sztukę

trzody o wadze 250 kg od rolnika Heleckiego ze Starej Wsi, który zalega z obowiązkową dostawą 104 kg żywności. Nie mogąc otrzymać zezwolenia na dokonanie uboju gospodarczego Miksiewicz naklonił pracownika spółdzielni inwalidów, Piłę do pobrania zaświadczenia, aby mógł ubić tę sztukę na jego nazwisko. Machinacje te zostały wykryte. Miksiewicz i Piła aresztowani, zaś żywiec skonfiskowano.

Praktyka ostatnich tygodni wykazała, że poważny wpływ na zwiększenie obowiązkowych dostaw miało zaostrzenie kontroli przy wydawaniu zaświadczeń na ubój gospodarczy.

Sumując, trzeba stwierdzić, że w dalszym ciągu plan obowiązkowych dostaw w naszym województwie są nie wykonywane. Wszyscy chłopcy — a przede wszystkim aktywiści i aparat rad narodowych musi pamiętać, że sprawa obowiązkowych dostaw to prawo, którego bezkarnie nie można łamać.

II ZJAZD UCHWALIŁ...

Miałeś i masz jeszcze nieraz sporo trudności w Twym codziennym życiu. Odczuwasz dotychczas brak niektórych artykułów powszechnego użytku; wiele kłopotu sprawia Ci ich jakość, czy niedostateczny wybór.

Czasem na próżno usiłowałeś dostać dobry, niegniący materiał na spodnie, czy spódnice, odpowiedzialnej wielkości buty, czy marynarkę. Czasem — zniechęcony bezowocnymi poszukiwaniami — kupowałeś brzydko, niestarannie wykonaną bieliznę, spodnie, czy sweter...

Te wszystkie usterki w zaspokajaniu naszych codziennych potrzeb obnażył z całą ostrością II Zjazd. Nakreślił plany, których zrealizowanie przyczyni się do usunięcia wielu dotychczasowych niedociągnięć.

„Ludzie pracy mają prawo żądać — stwierdził Hilary Miño — aby myślano o ich potrzebach i zaspokajano ich potrzeby. Masy pracujące mają prawo żądać lepszego ubrania i obuwia...”

Te słuszne żądania ludzi pracy będą w najbliższej przyszłości zaspokajane coraz lepiej.

Wielką uwagę zwrócił się na wyższą jakość produkowanych tkanin. Przy ogólnym wzroście produkcji materiałów bawełnianych w 1955 r. w stosunku do 1953 r. o 12 proc. — znacznie zwiększy się produkcja tkanin najbardziej poszukiwanych, a więc pościelowych, koszulówek, popelini, żefirów.

Zwiększy się także trwałość materiałów bawełnianych dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod uszlachetniania tkanin i dekantacji. Znacząco, że coraz rzadsze będą wypadki, że nowa męzowska koszula po jednym praniu nadaje się jedynie... dla 5-letniego synka.

Zwiększy się także ilość tkanin czystobawełnianych. W 1955 r. będziemy mieli na naszym rynku trzykrotnie więcej wysokoprocenowych wełen, niż w 1953 r. Poza tym przemysł wełniany stosować będzie szeroko tzw. apretury niemnające — a zatem coraz mniej będzie gniotących się przy śladaniu sukienek.

Powiększy się także w ciągu najbliższych dwóch lat ilość nowych, praktycznych i estetycznych modeli odzieży. Chcemy chodzić ubrani różnorodnie, odpowiedzialnie do naszej figury i wieku. Dlatego też poszczególne fabryki odzieżowe produkować będą najwyższej po 2 tysiące sztuk każdego wzoru odzieży, a nie jak poprzednio 10 lub nawet 15 tysięcy.

Zwiększać się również będzie ilość nowych fasonów i jakość obuwia, a także przestrzegana będzie pełna numeracja butów. W obuwiu dziecięcym uwzględnione będą nawet półnumery.

Tak w wielkim skrócie przedstawia się plan wzrostu produkcji wysokogatunkowych tkanin, odzieży, bielizny i obuwia.



Co właściwie z tym zespołem?!

Obraz nędzy i rozpacz przedstawił do niedawna PGR a ściślej mówiąc zespół PGR Trzcianiec (pow. Ustrzyki). Dlaczego zespół — wróćmy jeszcze do tego w dalszej części artykułu — położony w górach ma rzecz jasną dość trudne warunki gospodarowania, ale nie w tym sedno sprawy. Gospodarstwo to było siedliskiem różnych elementów przypadkowych a nawet — stąd mienia państwowego. Stan ten trwał dość długo. Dokładnie rok temu w Trzcińcu utworzono zespół PGR i wtedy sytuacja zaczęła się pogorszać. Banda złodziei i spekulantów została powiększona o kilku darmozjadów pracowników zespołu. Siedziba zespołu powstała tam dlatego ponieważ projektowano powstanie nowych gospodarstw, gdyż jasną sprawą jest, że personel przewidziany dla zespołu jest zbyt liczny jak dla jednego gospodarstwa.

Jak więc już wspomniałem w Trzcińcu powstał zespół PGR — dokładnie rok temu — z pełną obsadą personalną. Dyrektorzy tego zespołu zmieniali się prawie co miesiąc, a każdy rządził na swój sposób, mając na uwadze jedynie własną kieszeń. Niedostępnym pod tym względem był pierwszy dyrektor zespołu Rożanski który zalogował i pracowników PGR uważał za własną służbę, a gospodarstwo za dzierżawione dobro. W okresie późniejszym duży spryt „organizatorski” obok dyrektorów wykazała niejaka pani Lucja Kołmow. W jednej osobie kasjerka, planistka, personalna i wicedyrektorka. Za każdą bowiem funkcję brała pensję. Popeliła ona prócz tego szereg poważnych nadużyć, które dopiero teraz wychodzą na światło i które znajdują swój właściwy epilog.

Tyle pobieżnych uwag z historii zespołu i samego PGR w Trzcińcu. Przejdźmy do stanu obecnego. Trzeba jednak wtrącić tutaj jeszcze jedną uwagę: tak działo się z czasów istnienia Zarządu Okręgowego PGR w Przemyslu.

Jak nam wiadomo w wyniku realizacji uchwał II Zjazdu naszej partii zmierzających do szybkiego wzrostu produkcji rolnej nastąpiła pewna zmiana — zlikwidowano Zarząd Okręgowy PGR — powstały dwa zjednoczenia PGR w celu poprawienia i podniesienia gospodarki PGR-owskiej przez bardziej sprężyste kierowanie. Od tego czasu minęło kilka miesięcy. W Trzcińcu dużo się zmieniło, ale wiele jest jeszcze do zrobienia, ażeby PGR Trzcianiec nie przynosił państwu strat.

Poważną poprawie uległa obsada personalna pracowników zespołu. Obecny dyrektor zespołu dawny kierownik gospodarstwa Telesnica zespołu PGR Czarna tow. Julian Drohomirecki wykazuje wiele troski o dalszy rozwój gospodarki w PGR.

Tu jednak zaraz na wstępie należy zaznaczyć, że nawet ten

dyrektor mimo dużego zapалу do pracy może się załamać jeżeli dyrekcja Zjednoczenia PGR Sanok nie przyjdzie mu z pomocą. Konieczne jest zwłaszcza obecnie, kiedy wchodzi na światło dzienne wszystkie brudy i machlojki popełniane przez poprzedników.

Trzeci miesiąc mija od chwili objęcia stanowiska dyrektora zespołu PGR Trzcianiec przez tow. Juliana Drohomireckiego. Od tego czasu gospodarstwo PGR uległo znacznej poprawie. Zaczęło wreszcie myśleć o dalszym rozwoju zespołu Trzcianiec. Bo trzeba sobie zdać sprawę, że od roku istnieje już zespół w Trzcińcu a do tej pory nie otwarto ani jednego nowego gospodarstwa. Zespół z pełną obsadą pracowników administracyjnych istniał i istnieje dla jednego gospodarstwa Trzcianiec.

Przez rok czasu 14-tu pracowników zespołu nie wiadomo za co brało pobory. Przeciwnie miesięczne pobory dla nich wynoszą blisko 15 tys., a teraz pomnożyć tę liczbę przez dwanaście miesięcy, to wynosi 180 tys. Suma stanowi załóżmy część zmarnowanych pieniędzy państwowych.

Troski o to nie przejawia Zjednoczenie Sanockie. Sięgnijmy do faktów świeższych. Oto pismo dyrekcji zespołu PGR Trzcianiec wysłane z początkiem maja do Zjednoczenia PGR Sanok:

„Dyrekcja Zespołu PGR Trzcianiec prosi W-s o otwarcie 2 gospodarstw a to: gospodarstwa Grądziowa i Artamów. Grądziowa jest w odległości od zespołu 6 km, a Artamów o 15 km.

W Grądziowej znajduje się bacia, która może pomieścić około 12 ludzi. W suterrenach można zrobić stółkę. Poza tym budynek ten potrzebuje jedynie bieżącego remontu. Postawić trzeba nową oświetlenie, słupki wraz z oborą, magazyn i jeden bliźniak, który zresztą jest zaplanowany na gospodar

stwo Grądziowa. Resztę budynków gospodarczych i mieszkalnych można będzie wystawić dopiero w 1955 r. Gospodarstwo Grądziowa jest nam potrzebne do zagospodarowania naszego zespołu tak w produkcji roślinnej jak i w produkcji zwierzęcej.

Gospodarstwo Artamów posiada budynki, które po bieżących remontach mogą przez pewien czas służyć jako prowizoryczne gospodarstwo, lecz rozbudowa jego musi być w najkrótszym czasie dokonana.

Kierownictwo Zespołu prosi Dyrekcję Zjednoczenia o przyśpieszenie na te gospodarstwa, zlecenia uruchomienia tych gospodarstw, gdyż wkrótce przyjdą owoce na wypas. Zbliżają się też sianokosy. W tym czasie musi mieć ktoś opiekę nad terenami kośnymi, aby się nie powtórzył rok 1953 (rozkradano siano — uwaga autora).

Prosimy o pomoc w otwarciu tych gospodarstw w jak najkrótszym czasie”.

Podpisał: Dyrektor Zespołu Drohomirecki Julian

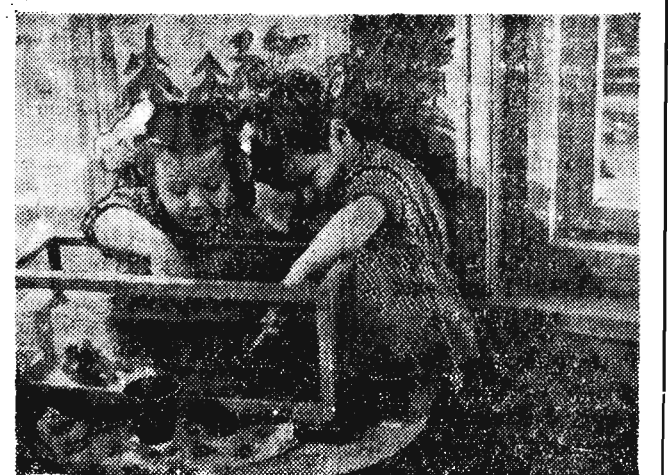
Otwarcie nowych gospodarstw to sprawa niecierpiąca zwłoki, to sprawa zagospodarowania tysięcy hektarów ziemi leżącej dotąd odłogiem, a więc poważnego wzrostu produkcji rolnej. Tego ani na chwilę nie może zaniedbywać dyrekcja Zjednoczenia PGR Sanok. Liczne przykłady w sposób dobitny świadczą o poważnych zaniedbaniach, o zupełnym braku opieki nad rozwojem zespołu PGR Trzcianiec. Gospodarka państwowa narażona jest przez to na bardzo poważne straty. Temu należy wreszcie położyć kres.

Najwyższy już czas dostarczyć zespołowi plan lokalizacji owczarni, bo owce w tych dniach mają być przysłane do gospodarstwa, a z braku planów budowa pomieszczenia dla nich stoi w miejscu.

Zarówno gospodarstwo jak zespół PGR Trzcianiec mają poważne możliwości rozwojowe. Ale żeby należało je wykorzystywać dyrekcja Zjednoczenia Sanok musi otoczyć zespół staranną opieką, dbać o jego rozwój, o zagospodarowanie tysięcy hektarów ziemi. Natychmiast więc trzeba reagować na prośby i potrzeby terenu.

ST. PRAZUCH

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka



Na zdjęciu: W jednym z domów dziecka w Sofii.

FOT — CAZ

Metoda Kowalowa podnosi wydajność pracy krośnieńskich włókniarzy

W krośnieńskiej „Liance” zastosowano metodę Kowalowa w 1952 r. Pokonała wiele trudności zanim zdobyła sobie tu „prawo obywatelstwa”. Nie wszystko szło od razu jak z płatka. Pierwsze próby nie wypadły pomyślnie. Niektórzy miłośnicy „starych porządków” mówili: — Po co nam jakichś tam nowych metod, pracujemy dalej jak dotychczas, a „Lianka” i tak będzie istnieć. — Dlaczegoż by nie miała istnieć — mówiła prządka Maria Kolanko — robotę trzeba jednak ulepszać i unowocześniać.

Wiktorja Kolanko, to przodująca prządka włókienniczych zakładów w Krośnie.

Na przędzalni — tłumaczyła sobie — przy zdjęciu i nakładaniu pustych szpulek prządka traci wiele sekund, a w czasie 8-miu godzin pracy z sekund powstaje wiele straconych minut. Nawiazanie zryw nitki powtarza się na godzinę przypuszczamy 50 razy. Na jedną czynność niedostatecznie wykwalifikowana prządka traci średnio 3 sekundy, a więc w ciągu 8 godzin 20 minut.

I tu właśnie z pomocą przychodziła metoda Kowalowa. Znalazienie najskuteczniejszych sposobów pracy w przędzalni stało się dla Wiktorji Kolanko najistotniejszym zagadnieniem. Lecz czy się uda? W zakładzie nie brakowało opornych, ale Kolanko nieugięte trwała przy swoim. I tak w kwietniu 1952 roku wybrano w przędzalni komisję metodyczną. Zadaniem jej było wprowadzenie tej metody w życie. Przystąpiono do szkolenia pierwszych prządek. Wiktorja Kolanko, wraz z aktywną organizacją partyjnej i rady zakładowej, bacznie czuwała nad szkoleniem.

Minął pewien okres czasu. Przyjęcie metody Kowalowa zapewniły wyniki. Najlepiej świadczą o tym następujące cyfry. W roku 1952 już 25-go listopada Krośnieńskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego wykonały plan produkcyjny w 110 proc. Znacznie przekroczono też zadania w roku następnym.

Dzięki zastosowaniu metody Kowalowa najlepsze wyniki osiągnął dział przędzalniczy. Przystąpiono z kolei do jak najszerszego spopularyzowania w zakładzie tej metody. Za przędzalnią poszła tkalnica.

Kobietom jest teraz nie tylko o wiele lżej pracować, ale co najważniejsze wzrosły ich płace. Np. Anna Jakubas przed wprowadzeniem do pracy metody Kowalowa wykonywała 97 proc. normy planu miesięcznego, po jej zastosowaniu osiągnęła 108 proc., a zarobek jej wzrósł o 366 złotych. Podobnie zwiększyły wydajność pracy Krystyna Dubiel, Stefania Cienček, Władysława Dalka i wiele innych. Dziś przodującą metodą radzieckiego inżyniera pracuje niemal cała załoga „Lianki”. A wyniki? — Plan I kwartału 1954 roku został przekroczony o 7 proc., a w kwietniu i maju jest rytmicznie wykonywany.

W.

W sprawie remanentów w Brzozowskich Zakładach Terenowych

PANSTWOWA Fabryka Grzebieni w Brzozowie jest jednym z licznych zakładów należących do Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego, zaś w swoim asortymencie produkcji jedynym w naszym województwie. Jak wiele drobnych zakładów powstała ona z miejscowego przemysłu chałupniczego.

Od roku 1951 przychodzi jej z wydatną pomocą państwo, tak że wkrótce fabryka grzebieni przeniesie się do nowo-wybudowanego bloku z halą produkcyjną, magazynem surowca i wyrobów, oraz lokalem kierownictwa.

W dalszej fazie rozbudowy wytwórnia ta została wyposażona w nowe maszyny i urządzenia produkcyjne i przy wyszkolonej załodze, rekrutującej się przeważnie spośród okolicznej biedoty wiejskiej, zaczęła z nadwyżką realizować plany produkcyjne.

Podstawowym surowcem w pierwszych latach produkcji był róg zaś resztę produkcji wykonywano z byłych racie. Przy wzrastającej wydajności pracy i dużym zapotrzebowaniu na wyroby tej wytwórni zaczęły się wylaniać braki surowcowe. Wytwórnia ta przechodzi więc na produkcję z odpadów, przetwarzając znaczne ilości galalitu, celulozoidu i innych sztucznych mas plastycznych, dając i w tym wypad-

ku produkcję dobrej jakości w swoim asortymencie wyrobów. Do grzebieni dochodzi wyrób szyldeków do mebli, pożytków do przecinania papieru, trzonków szczoteczki do zębów i wiele innych. Głównym jednak asortymentem pozostają nadal grzebienie.

Zbyt wyrobów brzozowskiej fabryki grzebieni ujęty jest rozdziałem Centralnego Zarządu Hurtu Galanterijnego w Łodzi. Choć przez pewien czas zakład brzozowski przekraczał plany produkcji, to jednak nie odczuwano tam trudności ze zbytem grzebieni. — Z chwilą jednak gdy na rynku krajowym ukazały się grzebienie nylonowe i inne, jako wyroby kluczowych zakładów syntez chemicznej, zaczęły się wylaniać w II-gim kwartale 1953 r. trudności zbytu.

Trzeba przytem zaznaczyć, że źródłem tych trudności nie można się doszukiwać w gorszej jakości wyrobów, które pozostają nadal na tym samym poziomie, a raczej w braku atrakcyjności i wytrzymałości samego surowca jak róg, celulozoidu a zwłaszcza galalitu. Zaden z wymienionych surowców nie może dorównać najnowszym zdobyczom syntez chemicznej, różnym masom plastycznymi nie tylko o zachęcających nazwach i wyglądzie ale posiadających bezspornie przewagę co do wytrzymałości mechanicznej, której się tutaj specjal-

nie wymaga. Decyduje także i cena. Ale nawet po przecenieniu posiadanych w magazynie zapasów i tak trudno w ramach dystrybucji centralnej znaleźć chętnych nabywców.

DOTYCHCZASOWI nabywcy tj. wojewódzkie centrale „Centrogal” uzasadniają swą niechęć kupna zwłaszcza grzebieni rogowych, posiadany zapasem tego asortymentu. Niektórzy z dystrybutorów kupując wyroby ale tylko w ograniczonej ilości — dosłownie na pokaz. Między innymi czytamy na ten temat w piśmie „Centrogal” w Bydgoszczy do Centralnego Zarządu w Łodzi pod datą 28. V. 1953 r., że dystrybutorzy o ile dokonują zakupu tych grzebieni to tylko w małych ilościach aby wykazać się przy inspekcjach, że posiadają asortyment”.

Toleruje się więc w niektórych placówkach „Centrogal” szkodliwy wygodnictwo. Jeżeli zaś chodzi o bezpośredniego nabywcę, ten stosuje „według stawu groble” i można postawić twierdzenie, że na grzebienie rogowe też znajdują się jeszcze nabywcy, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej.

Dlatego więc dotychczasowa fabryka grzebieni przestała się na inną produkcję? Bezpośrednią przyczyną jest zaleganie w magazynach tej wytwórni sporego remanentu grzebieni z roku 1953 wartość około 800 tys. zł. w cenach zbytu.

— Odmowa poszczególnych placówek „Centrogal” nie odzwierciedla w zupełności zapotrzebowania terenu, a raczej świadczy o rozeznananiu z za biurka. Również za biurka podchodzi się do sprawy zamrożenia przez centralnych dystrybutorów, a więc przez CZPGal w Łodzi owego remanentu grzebieni. Wprawdzie np. „Centrogal” w Rzeszowie byłby skłonny zakupić pewną partię omawianych grzebieni ale jest skrupy i zasłania się wyrażnymi instrukcjami Centralnego Zarządu w Łodzi.

Istnieją też specjalne zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Drobno i Rzemiosła przewidujące sposoby na likwidację takich niechodliwych remanentów.

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego poczynił wiele starań w upłynieniu remanentu grzebieni m. in. i w Wydziale Handlu WRN. Niestety Wydział Handlu nie uznał się kompetentny w tej sprawie i odniósł się do MHW.

TAK W SZUFLADACH centralnych zarządów i wydziałów handlu utkneła sprawa, która przy operatywnym i niebiurokratycznym podejściu dałaby się w krótkim czasie rozwiązać i przyniosłaby nie tylko uzdrowienie bilansu ale i nowe środki do dalszego rozwoju Państwowej Wytwórni Grzebieni w Brzozowie.

Stanisław Witowski

O czym należy pisać

W bieżącym roku od 30 maja do 13 czerwca będą trwały „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Zadaniem tegorocznego „Dni” jest spopularyzować szeroko wskazania II Zjazdu PZPR, zwłaszcza w dziedzinie kultury i przyczynić się do ich szybszej realizacji.

Nasi korespondenci z zakładów pracy miast i wsi, w czasie trwania „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, powinni zwrócić szczególną uwagę na zaspokojenie potrzeb kulturalnych naszego społeczeństwa.

W korespondencjach nad syłanych do redakcji powinni pokazać pracę domów kultury, świetlic i bibliotek. Nie tylko chodzi o obraz pracy w domu kultury czy świetlicy, ale korespondenci powinni również zasygnalizować w jakim stopniu interesują się i do pomagają rozwojowi pracy kulturalnej w terenie rady narodowe, związki zawodowe, ZMP i ZSCH.

Należy pamiętać, że od pracy politycznej i kulturalnej zależy wykonanie najważniejszego zadania: wychowania nowego człowieka — budowniczego socjalizmu, patriotyczne i socjalistyczne wychowanie narodu.

Dlatego korespondenci śmiało i odważnie powinni ujawniać wszelkie niedociągnięcia w pracy kulturalnej, pokazywać zaniedbania i brak opieki i zainteresowania pracami kulturalnymi ze strony rad narodowych i organizacji masowych. Szczególnie na wsi zainteresowanie się umasowieniem czytelnictwa książek i prasy rolniczej. W bibliotekach gminnych zwrócić uwagę na stałe wzbogacanie księgozbiorów i propagandę czytelnictwa. Czy są zjedyniani nowi czytelnicy, zwłaszcza spośród pracowników POM i PGR, chłopów członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów indywidualnych.

Zainteresować się sprzedają książek w GS-ach, czy są książki dostosowane do zainteresowania wsi.

Następnie więcej niż dotychczas należy pisać o ekipach łączności ze wsią. Po kazywać ciekawe formy pracy ekip łączności, które mogą posłużyć przykładem dla innych.

W zakończeniu jeszcze raz podkreślamy że należy pisać nie tylko o osiągnięciach i przedstawiać dobrą pracę świetlic czy bibliotek, ale również nie zapominać o niedociągnięciach w pracy kulturalnej.

Nie szczędźmy twórczej krytyki, która pomaga usuwać braki i budować socjalistyczną kulturę.

Postaramy się, by „Dni Oświaty, Książki i Prasy” nie były tylko krótkotrwałą przemijającą kampanią, ale żeby w sposób trwały przyczyniły się do ulpszenia całokształtu pracy kulturalnej i wychowawczej.

KORESpondENCI i CZYTELNICZY

„Lipna” i wcale nie sąsiadzka pomoc

Celem d kretu Rady Ministrów o pomocy sąsiadzkiej jest jak najdalej idące unicależnienie małych i średniololnych chłopów od kulaków i tym podobnych dzierżców, lakomczuchów łatwego zysku. Zależnie od tego jak te renowe organy władzy, wcielają w życie postanowienia dekretu, dla jednych jest ona prawdziwym dobrodziejstwem, dla drugich natomiast mitem.

Ze tak jest, nikt nie będzie wątpił. Jeśli dowie się, jak przedstawia się ta „pomoc” w gromadzie Rozbórz Długi (gm. Pruchnik, powiatu jarosławskiego). Było to tak: w dniu 14 bm. zgłosił się do sołtysa Stanisława Kupiszewskiego niejaki Jan Romaniuk z prośbą o udzielenie pomocy sąsiadzkiej. Istotnie, chłop małorolny nie posiadający ani konia, ani narzędzi rolniczych. Ponieważ z reguły sołtys jest uważany za władzę wykonawczą w gromadzie, więc też Romaniuk miał nadzieję, że pomoc będzie zapewniona. Tak może by i było, bo sołtys pi semnie polecił Karolowi Cieleckiemu i Stanisławowi Romaniukowi udzielić jej Janowi Romaniukowi — i tu zaczyna się „ale”. Wkrótce bowiem potem sołtys unieważnił wysłane uprzednio wiadomienie do K. Cieleckiego i S. Romaniuka i jakby na śmiech, pomocy sąsiadzkiej Janowi Romaniukowi kazał udzielić małorolnemu Mikolajowi Jędrzejczykowi, który tak samo jak Romaniuk nie posiada żadnego sprzętu rolnego, jedynie ma jedne-

go konia. Dlatego tak się stało, że sołtys nie chciał rozluźnić kumoterskich więzów z Cieleckim, w rezultacie czego Romaniuk pomocy sąsiadzkiej nie otrzymał.

Jak donosi nasz korespondent, pomoc planowana jest tak, by potrzebujący nie uzyskali jej, gdyż mają jej udzielić biedniacy, albo wytypowani zostają do uzyskania takowej ci, którzy w ogóle jej nie potrzebują. Natomiast małorolni i bezrolni gospodarze zmuszeni byli skorzystać z pomocy, jakiej chętnie udziela żądny sutego zysku kulak występujący najczęściej w charakterze najbliższego przyjaciela małorolnego chłopca.

Nie inaczej ma się sprawa pomocy sąsiadzkiej w gro-

madzie Łączki Kucharskiej w powiecie dębickim. Słtys Józef Lik w przyplwywie zarozumiałości doszedł do wniosku, że skoro jest „władzą” nie musi liczyć się z nikim w gromadzie, a pomoc sąsiadzka to za biała sprawa, którą nie warto się zajmować i z tej przyczyny do niego nie należy. W myśl tego rozumowania nie zwołał zebrań gromadzkiego w celu omówienia tego zagadnienia. Celowo unikał i nadal unika zetknięcia się z aktywnym gromadzkim, bo zdaje mu się, że przy spotkaniu pierwszym słowem aktywistów będzie... pomoc — a to jest nie przyjemne dla jego ucha. Jeśli szukać planu pomocy sąsiadzkiej, to on jest, lecz sprytnie ukryty w szpargałach i stanowi dokument taj-

ny czy też poufny — zresztą nie wiadomo co też w nim jest, skoro go jeszcze nikt nie widział.

A może w ten sposób sołtys z Łączki Kucharskiej chce nadać podobny ton innym sołtysom? Ta metoda nie ma racji bytu, gdyż nic z tego nie wychodzi. Raczej to, iż małorolni chłopci jak: Ferdynand Mądro, Stanisław Zięba, Wojciech Brandys i inni nie mieli i dotąd nie mają zapewnionej pomocy sąsiadzkiej. Biedna wdowa Honorata Sucha posiadająca 2 ha ziemi, na zapytanie kto jej uprawia rolę, odpowiedział, że za pracę polną musi ciężko odrabiać przy pracach żniwnych i innych robotach sezonowych u pewnego gospodarza z Broniszowa.

Jeśli już mowa o opiece ze strony sołtysa nad małorolnymi, nie można pominąć na der oburzającego faktu. Otóż tak samo w trosce... ale o bogaczy wiejskich zostały rozproszone nawozy sztuczne, czyli całkiem po cichu.

Wszystko to świadczy jakoby sołtys Lik był sołtysiem z „wieku i urzędu” lecz nigdy z woli mieszkańców gromady. Co do tego nie ma wątpiwości, ponieważ dawno miał być już zwolniony, jednak Prezydium GRN w Ropczycach szanuje „jego do stojności” skutkiem czego takie oto tworzą się historie.

Na podst. koresp. opr. B. B.

Mówi Stalowa Wola

W Stalowej Woli są dwa radiowęzły. Jeden należy do huty Stalowa Wola, zaś drugi do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Jeśli zastanowilibyśmy się nad pracą obydwu radiowęzłów, to bezwzględnie musielibyśmy przyznać, że radiowęzeł, należący do huty pracuje o wiele lepiej od radiowęzła miejskiego. Przede wszystkim program nadawany przez miejski radiowęzeł nie zawiera żadnych wiadomości dotyczących terenu stalowowskiego.

Komitet redakcyjny tego radiowęzła w audycjach ogranicza się do podania wiadomości z zagranicy oraz dat i godzin występów przyjezdnych zespołów. Mieszkańcy Stalowej Woli nie są zadowoleni z tego programu, ponieważ nie dość, że sam nie daje interesujących informacji czy pogadarek, przez rywa ciekawe audycje z Warszawy.

Zupełnie inaczej pracuje radiowęzeł huty. W wygłaszanych audycjach mamy ciekawe wiadomości nie tylko z kraju i z zagranicy czyli tzw. wielką politykę, ale również wiadomości lokalne tak żywo interesujące robotników. Ostatnio wprowadzono nawet sprawozdania z rozgrywek piłkarskich, które wywołują dreszczyk emocji u niejednego radiosłuchacza.

Warto, by radiowęzeł miejski wziął przykład z radiowęzła fabrycznego i urozmaicał swe programy.

F. Dul koresp.

Zmieniło się ale jeszcze nie wszystko

Zmieniło się życie mieszkańców wsi Kobyłany. Znikli dwór, nie ma panów, zaś do dawnego budynku dworskiego przyszli nowi ludzie — młodzież ZMP-owska, sportowcy z LZS-u, rozpoczęto prace elektryfikacyjne wsi. Powstał tam także komitet organizacyjny spółdzielni produkcyjnej. Niestety, pozostawiony sam sobie mimo iż istnieją od 1952 roku dotychczas nie osiągnął pożądanego rezultatu — spółdzielni produkcyjnej w Kobyłanach nie ma. Daje chłopci kobyłańscy nie nie-

wiedzą o nowych metodach pracy w rolnictwie. Z obowiązkowych dostaw wywiązują się wprawdzie nienajgorzej, ale jak sami mówią „mogłoby być lepiej”.

Wina za ten stan ponoszą przede wszystkim Komitet Powiatowy PZPR i Prezydium PRN w Krośnie. Trzeba bliżej zainteresować się dążeniami chłopów kobyłańskich oraz bezpośrednio pomóc aktywnym gromadzkim w zrealizowaniu jego słusznych zamierzeń.

E. Samborowski

Gdy gospodarzą biurokraci

Rok temu w Krośnie zamknięto most przy ul. Nowotki, ponieważ wymagał naprawy. Naprawa ta „trwa” do chwili obecnej i mimo licznych interwencji Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Jasle nie kwapi się jej zakończyć.

Cały ruch kołowy, który dawniej odbywał się na trasie rynek — stacja kolejowa został teraz skierowany przez ulicę Czajkowskiego, Łukasiewicza, Marksa, Waryńskiego, co znacznie wydłużyło trasę. Trzeba nadmienić, że nawierzchnia tych ulic również pozostawia wiele do życzenia, o czym mogą dużo powiedzieć kierowcy prowadzący tamtędy samochody.

Zniszczenie samochodów, przepełnionych benzyną i zużycie ogumienia w przeliczeniu na koszty pieniężne chyba wyrównałoby ową roczną naprawę mostu i zaoszczędziłoby wiele cennego czasu.

Sew. koresp.

Jak długo będą jeszcze czekać

W wielu instytucjach i u wielu pracowników możemy spotkać się z faktami łamania praworządności. Do takich m. in. należy BPP w Sanoku i niektórzy jego pracownicy. Dowodem tego jest następujący fakt.

W dniu 17 kwietnia ob. Nowak (pracownik BPP) szukał robotników do wyładowania 4 wagonów żwiru w Zagórze. Do pracy tej zgłosili się ob. Zych, Twers, Gacek i inni, którzy do późnej nocy pracowali przy wyładunku. Zapłatę według umowy mieli otrzymać w dniu 20 kwietnia. Upłynął tydzień, dwa tygodnie i już miesiąc minął, a robotnicy ci zapłaty

nie otrzymali. Kiedy zaś zniecierpliwieni tak długim czekaniem upomnieli się o należną im zapłatę, księgową BPP oświadczyła: „Nie wypłacimy wam, bo nie mamy na to limitów, a takich jak wy mamy na przeszło 15 tys. złotych”.

Postępowanie BPP z pracownikami jest wyzyskiem i łamaniem naszej ludowej praworządności. Dlatego też odpowiednio władze nadrzędne winny natychmiast zająć się tą sprawą, a skrzywdzonym pracownikom pomóc w uzyskaniu należnej im zapłaty.

Za co?!



Słońce przygrzało, osuszyło ziemię. Na pola spółdzielni produkcyjnej w Lutoryżu wyjechały traktory. Kto żyw zabrał się do roboty. Wiadomo wczesny zasiew — większe zbiory.

Wszyscy pracowali, tylko nie Władysław Zyga, on się wtedy upajał... wiosennym słońcem.



Po orce nauczyl się siewy, są dzenie ziemniaków. Roboty huk. Zwiłali się traktorzyści, koblety, spieszono się z robotą bo pogoda była zmienna. Zyga jednak w tych gorących dniach ze spokojem palił papierosa.



Przyszedł maj, zazieleniły się trawy, zakwitły sady. Wtedy Zyga postanowił zobaczyć co inni zrobili. Obszedł pola, zajrzał do obory (wyszło mu za to 5,20 dnówek obrachunkowych) uspokojony usiadł pod drzewem i... zapadł w sen wcale nie majowy.



Sen nie trwa wiecznie. Zyga też się obudził i wtedy przypomniał sobie, że jest przecie członkiem spółdzielni. Poszedł do zarządu po... zaliczkę w zbożu. — Dali... za co?!

W. Burchanow

Kierownik Głównego Zarządu Północnego Szlaku Morskiego

Pływające wyspy na Oceanie Lodowatym

Podajemy poniżej fragmenty artykułu W. Burchanowa na temat odkryć uczonych radzieckich w Arktyce. Artykuł ten ukazał się na łamach „Prawdy” (nr 136).

W dziejach Arktyki wiele jest wzmianek o wyspach i ładach, które zostały w swoim czasie odkryte przez badaczy, a następnie... zniknęły. Należą do nich Ziemia Sannikowa Ziemia Andrejewa i inne. Badacze wyraźnie widzieli te „łady”, opisali je i wnieśli na mapy. Mijały jednak lata, dziesięciolecia i stulecia, a następnie ekspedycje albo wcale nie odnajdywały tych ładów, albo natrafiały na nie w zupełnie innym rejonie Arktyki.

Podajemy poniżej fragmenty artykułu W. Burchanowa na temat odkryć uczonych radzieckich w Arktyce. Artykuł ten ukazał się na łamach „Prawdy” (nr 136).

Wśród geografów rosyjskich nie mało było zdecydowanych zwolenników tezy o istnieniu Ziemi Sannikowa. Jednym z nich był wybitny geolog rosyjski, badacz Wysp Nowosyberyjskich — Tol. Był on tak głęboko przekonany o istnieniu Ziemi Sannikowa, że doprowadził do zorganizowania w r. 1900 specjalnej ekspedycji Akademii Nauk na statku „Zaria”, w celu podjęcia poszukiwań tej ziemi. „Zaria” nie zdołała jednak dotrzeć do celu, ponie-

waż zamknęły jej drogie lody. Nie udało się również zobaczyć Ziemi Sannikowa późniejszym badaczom, m. in. ekspedycji na łamaczu lodów „Sadko” w 1937 roku, której — obok innych zadań — polecono szukanie tej ziemi. Załoga „Sadko” nie odnalazła Ziemi Sannikowa, urządziła jednak stację polarną na wyspie Henricity. Późniejsze obserwacje prowadzone przez tę stację przyczyniły się w poważnym stopniu do rozwiązania zagadki „znikających” ładów.

Wkrótce potem lotnik polarny Iwan Czerewicz i nawigator Walentin Akkuratow natrafili w tym rejonie na gigantyczną górę lodową, posiadającą w zachodniej części wzniesienie w kształcie dwóch szczytów górskich. W tym samym okresie oraz w następnych latach wielu lotników odkryło „pływające łady” na północ od wyspy Kotelnej i na północ od Ziemi Północnej.

Niektórzy badacze zagraniczni twierdzą, że wyspy lodowe, dryfujące po centralnym basenie polarnym, są trwałymi „twierdzami pływającymi”, nie podlegającymi niszczeniu. Poważne badania naukowe obalają tę tezę.

Należy przypomnieć że już wielki rosyjski uczyony Lomonosow w pracy swej „Myśli o pochodzeniu gór lodowych na morzach północnych” wysuwał przypuszczenie, że na morzu Barentsa istnieją góry lodowe.

Przeszło 50 lat temu znany uczyony rosyjski i dowódca morski admirał Makarow odkrył przenoszenie się z centralnego basenu polarnego dużych dryfujących wysp lodowych. Admirał Makarow pierwszy ustalił, że wyspy te składają się z trwałego, stódkowodnego lodu pochodzenia kontynentalnego, nie są na sobie obryzmye glazy i inne nawarstwienia pochodzenia morenowego.

Radzieccy lotnicy polarni i hydrodolodzy nie tylko potwierdzili hipotezę Lomonosowa i odkrycia Makarowa, lecz z całkowitą pewnością ustalili istnienie dużej ilości wysp lodowych, dokonujących wieloletniego dryfu w określonych kierunkach. Ustalono, że w centralnym basenie polarnym istnieją dwa zasadnicze obiegi dryfu lodów: jeden — wschodni w kierunku wskazówki zegara, drugi — zachodni w kierunku przeciwnym do wskazówki zegara. Linie podziału między tymi zasadniczymi kierunkami dryfu stanowią podwodne pasmo górskie im. Lomonosowa, ciągnące się od wysp Nowosyberyjskich do Ziemi Elsmira.

Jak i dokąd dryfują wyspy lodowe? Jak długo istnieją? Trudno jeszcze dać wyczerpującą odpowiedź na te pytania, ponieważ okres obserwacji wysp lodowych, jak również ilość tych obserwacji są jeszcze niedostateczne. Można jednak uważać za ustalone, że wyspy lodowe dryfują w określonych kierunkach i nie podlegają prawom dryfu, ustalonym dawniej przez oceanologów na podstawie obserwacji dryfu statków.

Wszystkie dryfy okrętów odbywają się w zasadzie ze wschodu na zachód. Inaczej przebiega dryf wysp lodowych. Wyspy lodowe, powstające w okolicach Ziemi Franciszka Józefa, płyną na morza w kierunku północno-wschodnim, następnie na północ, a dalej na południowy zachód. Wyspy lodowe, powstające na Ziemi Północnej, niesione są na morze Łaptiewich, następnie dryfują na południowy wschód wzdłuż wybrzeży Ziemi Północnej, półwyspu Tajmyrskiego, do 76 równoleżnika, następnie skracają na północny wschód, gdzie trafiają na szlak dryfu łamacza lodów „Siedow”. Wypły powstające w okolicach Ziemi Elsmira wędrują z morza Lincolna wzdłuż wysp archipelagu Franklina w kierunku przylądka Barrow, do 73 stopnia szerokości północnej, następnie przepływają na północ od wyspy Wrangla, dalej skracają na północny zachód i na północ, płynąc nieco na południe od bieguna północnego i znów trafiają w okolice Ziemi Elsmira, aby na nowo podjąć swój wieloletni ruch okrężny.

Niektóre góry lodowe wykonyują prawdopodobnie zamknięty obieg wewnątrz morza Beauforta. Nawiasem mówiąc, właśnie na morzu Beauforta Eskimos Tak-Puk, uczestnik wyprawy Stefanssona, odkrył w 1911 roku wyspę, na której wyładował. Widział na niej glinę, kamienie, roślinność, jeziora, widać nawet ptaki, lecz późniejsze poszukiwania wyspy we wskazanym przez Eskimosa miejscu nie dały wyniku. Jest to zrozumiałe. Tak-Puk trafił na dryfującą wyspę lodową.

Nasza współczesna wiedza o dryfie wysp lodowych i ich właściwościach pozwala wnioskować, że Sannikow, Andrejew i inni badacze polarni, którzy widzieli łady, w rzeczywistości nie widzieli nic innego, jak wyspy lodowe. Badacze ci byli więc pierwszymi odkrywcami dryfujących wysp lodowych, wędrujących po morzu Arktycznym.

Należy przypomnieć że już wielki rosyjski uczyony Lomonosow w pracy swej „Myśli o pochodzeniu gór lodowych na morzach północnych” wysuwał przypuszczenie, że na morzu Barentsa istnieją góry lodowe.

Przeszło 50 lat temu znany uczyony rosyjski i dowódca morski admirał Makarow odkrył przenoszenie się z centralnego basenu polarnego dużych dryfujących wysp lodowych. Admirał Makarow pierwszy ustalił, że wyspy te składają się z trwałego, stódkowodnego lodu pochodzenia kontynentalnego, nie są na sobie obryzmye glazy i inne nawarstwienia pochodzenia morenowego.

Radzieccy lotnicy polarni i hydrodolodzy nie tylko potwierdzili hipotezę Lomonosowa i odkrycia Makarowa, lecz z całkowitą pewnością ustalili istnienie dużej ilości wysp lodowych, dokonujących wieloletniego dryfu w określonych kierunkach. Ustalono, że w centralnym basenie polarnym istnieją dwa zasadnicze obiegi dryfu lodów: jeden — wschodni w kierunku wskazówki zegara, drugi — zachodni w kierunku przeciwnym do wskazówki zegara. Linie podziału między tymi zasadniczymi kierunkami dryfu stanowią podwodne pasmo górskie im. Lomonosowa, ciągnące się od wysp Nowosyberyjskich do Ziemi Elsmira.

Uczeni radzieccy odkryli i zbadałi okolice Arktyki radzieckiej, gdzie powstają te olbrzymie; odkryty został również w radzieckim sektorze Arktyki dryf wysp lodowych pochodzenia kanadyjskiego. Piloci radzieccy, nawigatorzy, hydrodolodzy dali pierwsze dokładne opisy wysp lodowych, zbadałi ich drogi na długich odcinkach. Na tej podstawie opracowane zostały pierwsze schematy dryfu wysp lodowych.

Obecnie można uważać za rzecz ustaloną, że wszystkie niezgdyś odkryte, a następnie znikające „łady” — są niczym innym, jak olbrzymimi pływającymi górami lodowymi, dostrzeżonymi w różnych okresach w pobliżu kontynentu i wysp basenu polarnego.

Rada w radę i wniosek był jednomyślny: że samoloty są pewnością radzieckie. Ze to one właśnie nad Danią, południową Szwecją, południową Norwegią i Finlandią, nad całą Skandynawią, przez kilka z rządu nocy przeloty sobie uskuteczniają. Ze tajemne, wielce tajemne sprawy w sobie kryją. Zawołala zatem chórem burżuazyjna prasa: „Ratuj się, Skandynawio!” „Ratuj się, jak możesz!”. I rozpętała kampanię antyradziecką.

Az tu pewnej wiosennej, wygwieżdżonej nocy... Lecą białe płatki z nieba, upadają mięko na ziemię. Wychodzą zaciekawieni tym ładzie, patrzą z bliska na te opady i co się okazuje? Okazuje się, że są nimi wycieczne ulotki. Nie z nieba, ale z nocnych płaszków z owych samolotów — na Skandynawię spadają. A jeśli te ulotki przeczytać, to okaże się, że treść w nich wyraźnie antyradziecka. Czyli wygląda na to, że radzieckie samoloty antyradzieckie ulotki po niemiecku pisane zrzucają... Jakoś to nie wychodzi.

Skoczyli po rozum do głowy ludzie z ministerstwa spraw zagranicznych Danii i Szwecji. Natchnieni tre-



HUMANIZM A LA FRANCO

Kat narodu hiszpańskiego, gen. Franco, którego dziś Waszyngton pasuje na jednego z czolowych obrońców zachodniej „wolności i demokracji” wygłosi niedawno przemówienie, w którym oświadczył: „Naszym głównym obowiązkiem jest obrona praw człowieka”.

W jakim sposób gen. Franco pojmuje tę „obronę praw człowieka”? Odpowiedzi udzielają choćby pewne statystyki publikowane w burżuazyjnej prasie zachodniej, której w żadnym miarze nie można powiawać o złośliwość w stosunku do hiszpańskiego dyktatora. I tak np. okazuje się, że w samej Barcelonie żyje kilkadziesiąt tysięcy z a j e s t r o w a n y c h gruzlików. O rozbudowie szpitali dla gruzlików mowy nie ma.

Natomiast jedną z głównych inwestycji reżimu frankistowskiego na najbliższy okres — jak donosi prasa hiszpańska — to budowa nowych więzień, gdyż istniejące więzienia są przepełnione.

„ORYGINALNE” METODY

Major Sałah Salem, rzecznik rządu egipskiego, należy do ludzi mających poczucie humoru. Humor typu cynicznego. Gdy udała się do niego delegacja egipskich związkowców z żądaniem wypuszczenia na wolność działaczy związkowych, wtrąconych do więzienia przed blisko dwoma laty, odpowiedział: „Zaden rząd nie może rzucić powodując się sentymentami. Gdy tylko pozbędziemy się korupcji i imperializmu, otworzymy wrota więzień”.

Rząd egipski, którego rzecznikiem jest major Sałah Salem, ma „oryginalne” metody walki z imperializmem i korupcją. Wtrąca do więzień tych, którzy właśnie walczą przeciwko imperializmowi i korupcji.

KAPITALISTYCZNE NORMY HONORU

W Kairze odbyła się premiera filmu gloryfikującego postać hitlerowskiego marszałka — Rommla. Na premierze obecni byli czolowi przedstawiciele rządu egipskiego z prezydentem Nagibem na czele.

Jak wiadomo, Rommel był dowódcą tych wojsk hitlerowskich, którym Hitler powierzył zadanie podboju północnego Egiptu. Dziś prezydent Egiptu zaszczepa swoją obecnością film poświęcony marszałkowi, który dowodził napaściami wojskami. Takie to już są normy moralności i honoru w świecie kapitalistycznym. Mat.

KTO POD KIM DOLKI KOPIE...

Rada w radę i wniosek był jednomyślny: że samoloty są pewnością radzieckie. Ze to one właśnie nad Danią, południową Szwecją, południową Norwegią i Finlandią, nad całą Skandynawią, przez kilka z rządu nocy przeloty sobie uskuteczniają. Ze tajemne, wielce tajemne sprawy w sobie kryją. Zawołala zatem chórem burżuazyjna prasa: „Ratuj się, Skandynawio!” „Ratuj się, jak możesz!”. I rozpętała kampanię antyradziecką.

Az tu pewnej wiosennej, wygwieżdżonej nocy... Lecą białe płatki z nieba, upadają mięko na ziemię. Wychodzą zaciekawieni tym ładzie, patrzą z bliska na te opady i co się okazuje? Okazuje się, że są nimi wycieczne ulotki. Nie z nieba, ale z nocnych płaszków z owych samolotów — na Skandynawię spadają. A jeśli te ulotki przeczytać, to okaże się, że treść w nich wyraźnie antyradziecka. Czyli wygląda na to, że radzieckie samoloty antyradzieckie ulotki po niemiecku pisane zrzucają... Jakoś to nie wychodzi.

Skoczyli po rozum do głowy ludzie z ministerstwa spraw zagranicznych Danii i Szwecji. Natchnieni tre-

ścią ulotek zwrócili się pod właściwy adres — do dowództwa wojsk amerykańskich w Niemczech zachodnich, jak najgrzeczniej pytając: „Bar dzo przepaszamy, czy przypadkiem samoloty, które krążą nad Skandynawią, nie należały do sił powietrznych USA? „Ale skądże” — brzmiała kategoryczna odpowiedź...

Jednak dowody rzeczowe — owe nocne opady doprowadziły po nitce do kłębka. Okazało się, że ulotki były drukowane przez pewną organizację hitlerowską w Niemczech zachodnich. Na podstawie czego ministerstwa obrony Norwegii, Szwecji i Danii opublikowały komunikat, stwierdzający, że nocne płatki miały amerykańskie piórka. Czyli, że samoloty były amerykańskie...

Hadko było — jak mawiał Longinus Podbiłtka — Dparlamentowi Stanu czytać te komunikaty. Wiadomo — jeszcze jedna prowokacja, jeszcze jedno kłamstwo, a tu... I teraz wszystkie mocne epitet, jakie czytało się w prasie burżuazyjnej pod adresem właścicieli samolotów, odnoszą się do... amerykańskiego Departamentu Stanu.

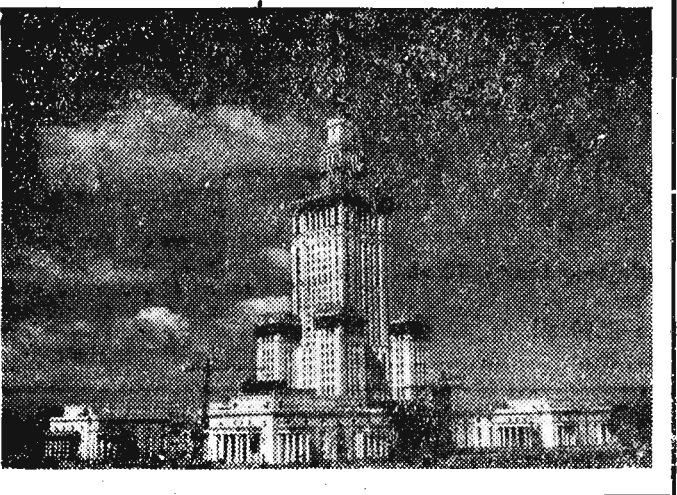
W. Z.

List z Warszawy

PRZYSZŁE SERCE STOLICY

(Korespondencja własna)

Sznur tramwajów czekał w bezruchu na wolną drogę. Motorniczy pierwszego wozu przysiadł na stopniu i leniwie zapalił papierosa. Pasażerowie niespokojnie zerkali na zegarki, a niektórzy pieszo udali się w dalszą podróż. Z rozkopanej ulicy Marszałkowskiej wlokła się noga za nogą karawana furmanek. Wszystkie, kierowane niewidzialną ręką dyspozytora skręcały na pustkowiach przyszłego placu im. J. Stalina.



Tak było wczesną wiosną w chwili, gdy na terenie przeznaczonym pod centralny plac stolicy zjawili się pierwsi robotnicy.

„ZABKI” I „JEZE”

Warszawiacy z zainteresowaniem przyglądają się postępowi w pracy. Takiego tempa jeszcze nie widzieli. Takiego sprężu również nie. Weźmy np. mechaniczną „babę” do ubijania ziemi. Dawniej trzeba by zatrudnić kilkunastu silaczy, aby ciężkimi ubijkami zrównać i wzmocnić teren. Ciężko było nawet podnieść taki żelwny kłoc, a cóż dopiero „machac” nim przez całe 8 godzin. Dziś idzie sobie robotnik miejskiego przedsi. robót drogowych i co pewien czas, np. co krok naciśka włącznik „baby”. Sprężone powietrze dociera do masywnego tłoka, który swym ciężarem oraz rozpędem bije na ziemię. A że te nowe ubijaki same przesuwały się skokami z miejsca na miejsce, więc też Warszawa natychmiast ochrzciła je mianem „zabek”. Skacząc „zabki” przez cały dzień i ubijają grunt na którym wylewa się późniejsz plynny beton.

Zastyga on, stosownie do życzenia projektantów jezdni równo, jak stół, a ewentualnie zawsze możliwe wypaczenia, pagórki czy wgłębienia wyrównuje inny pomysł racjonalizatorski — automatyczna poziomica. Te dwa nowoczesne przyrządy oraz kółczasty wał, czyli „jeź” do rozgarniania nierówności stanowią obiekty najbardziej ciekawe. Stąd też wokół nich gromadzą się najczystsza grupki gapiów, a każdorazowa przerwa napawa wszystkich obawą, czy też „zabka” lub „jeź” przypadkiem nie nawaliły...

Takie to i inne metody nowoczesnej pracy zastosowali warszawscy drogowcy pod kierunkiem swych doświadczonych nauczycieli — radzieckich budowniczych Pałacu. Metody te pozwalają nie tylko na dokładniejsze, ale przede wszystkim szybsze przygotowanie terenu, a tym samym przedterminowe oddanie placu do użytku.

CZY NA 22 LIPCA BR.

Okazja wstępnej zużytkowania tego najwspanialszego placu stolicy nadarzy się już za kilka tygodni, w dniu święta Odrodzenia, a zarazem 10-rocznicę powstania Polski

Ludowej. W myśl harmonogramu, jezdnie i torowiska, między Alejami Jerolimskimi i Sankim Ogrodem mają być gotowe na 22 lipca br. Do tego czasu zakończy się także przebudowa ul. Królewskiej oraz ułoży prowizoryczne chodniki po prawej (parzystej) stronie ul. Marszałkowskiej.

Oddanie do użytku całej ul. Marszałkowskiej — od MDM do Ogrodu Saskiego przewiduje się na pierwsze miesiące przyszłego roku wraz z ostatecznym uporządkowaniem nowych Al. Jerolimskich (poszerzonych) i ulicy Świętokrzyskiej. Wtedy też ruszy „z kopyta” budowa domów mieszkalnych nowego Śródmieścia, wzdłuż ul. Marszałkowskiej.

Ulica ta będzie w tym miejscu poszerzona do ok. 30 m. Od strony wschodniej powstanie przy niej monumentalne, stylowo dopasowane do ogólnego wyglądu dzielnicy domy mieszkalne — łącznie o ok. 50 tys. nowych izb. Przy równoczesnej przebudowie krzyżówek ul. Marszałkowskiej z Alejami Jerolimskimi, Chmielną, Złotą i Królewską ulica ta stanie się w przyszłości główną magistralą komunikacyjną i spacerową stolicy.

Ta druga zaleta nowej Marszałkowskiej wiąże się nierozdzielnie z projektowanym zagospodarowaniem placu im. J. Stalina, który w znacznej swej części będzie pokryty zielenią.

SZMARAGDOWA KOLIA PALACU

Gdyby całe miasto przyrównać do tułowia ludzkiego a Pałac Kultury i Nauki przyjąć za jego głowę, to wtedy parki na placu spełniałyby rolę szmaragdowej kolii. Północną część (od strony Zoliborza), za placem Defilad) o wymiarach 350x80 mtr) obejmie park biegnący od Marszałkowskiej wzdłuż Świętokrzyskiej do nowej ul. Emilii Plater. Będzie on taki duży jak obecny park Ujazdowski. Południowe pasmo zieleni, która w postaci krzewów, krzaków, kwiatników i rabat pokryje wykop linii śre-

dnicowej, a 3-rzędowy szpaler drzew zasadzonych w betonowych nieckach wzdłuż jezdni dopełni niezwykle ponętnego wyglądu tego zakałka. Tu też, naprzeciwko hotelu „Polonia” stanie fontanna z rzeźbą „Sireny”. Poza tym 2 rzędy kulistych klonów zasadzi się między Marszałkowską, a placem Defilad. Już dziś przygotowuje się dla nich odpowiedni grunt na zrównanym placu.

Sam plac Defilad, wyłożony mozaiką barwnych płyt będzie miał ponad 20 tys. mtr. kw powierzchni. Po obu jego stronach przewiduje się urządzenie licznych fontann oświetlanych kolorowymi reflektorami. W środku placu przed głównym wejściem do Pałacu Kultury i Nauki stanie olbrzymi pomnik J. Stalina, a przy samym wejściu posągi Mickiewicza i Kopernika.

TAK NIEDAWNO I TAK NIEDŁUGO

Tak niedawno, w miejscu gdzie bieleje dziś Pałac — wspaniały dar narodów radzieckich stały ruiny starych czynszowych „studni” śródmieścia dawnej Warszawy. Tak niedawno rozgrywały się dantejskie sceny na wiecznie zatłoczonej jezdni ul. Marszałkowskiej. Tak niedawno idąc tędy na spacer wdychaliśmy wyłącznie uliczny kurz i kuchenne zapachy dawnego city Warszawy.

Dziś to wszystko należy do przeszłości. Warszawa odetchnęła pełną pierśią, dając możność swobodnemu działaniu swego serca — śródmieścia. Dużo światła, powietrza i zieleni — oto, co dała stolicy przebudowa tej dzielnicy.

I jeszcze jedno. Przecież za blisko rok plany nasze będą w pełni zrealizowane. Już za blisko rok będziemy mogli pospacerować wśród drzew nowych parków śródmieścia, lub skorzastać z urządzeń i rozrywek Pałacu. Czyż wtedy nie wykreśliłyśmy ostatecznie z naszej pamięci chaosu i ciasnoty starej Warszawy?

Andrzej Lempicki

Przed Międzynarodowym Dniem Dziecka

„Wiosna”, taniec „Snieżek”, kiermasze i loterie książkowe, stoiska z zabawkami, wędka szczęścia i wiele innych atrakcji

na niedzielnych imprezach dla najmłodszych

Komitet uroczystego obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka na terenie Rzeszowa, w skład którego wchodzi przedstawicielstwo KM PZPR, Ligi Kobiet, WDK, MRN, Wydziału Oświaty, „Domu Książki” i inni, opracował już plan obchodu, który przewiduje szereg imprez jak: kiermasze książkowe, występy zespołów artystycznych, konkursy, zawody sportowe dla dzieci oraz stoiska MHD z konfekcją dziecięcą, zabawkami itp.

Otwarcie imprez organi-

Zwiedzamy przelom Wisłoka

Koło Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Rzeszowie urządza w nadchodzącą niedzielę wycieczkę do przelomu Wisłoka. Tę zapowiedź przyjmują niewątpliwie wszyscy z radością, tym bardziej, że połączenie to jest z pożytecznym, bo oprócz zwiedzania będzie można wycofać.

Zbiórka wszystkich amatorów wycieczki na peronie dworca głównego w Rzeszowie w niedzielę 30 bm. w godzinach rannych, skąd nastąpi wyjazd do Beska o 7.29.

W Besku na wycieczkowiczów czekał będzie przewodnik, z którym wycieczka uda się pieszo na zwiedzanie przelomu Wisłoka. Uczestnicy wycieczki sami zapłaczą za bilety do Beska i z powrotem. Przyjazd do Rzeszowa około godziny 20-tej tego samego dnia.

A więc spotykamy się w niedzielę na stacji w Rzeszowie lub w Besku!

zowanych z okazji Dnia Dziecka odbędzie się w niedzielę 30 bm. w parku w Staromieściu o godz. 14-tej, gdzie nastąpi powitanie dzieci i młodzieży przez „Wiosnę” (w wykonaniu uczennic szkoły żeńskiej TPD nr 2). „Dom Książki” zorganizuje stoiska z książkami polskimi i radzieckimi, połączone z kiermaszem oraz loterią książkową. PPK „Ruch” przewidzi będzie kolportaż czapki i soplism dziecięcych.

W dniu tym wystąpi również młodzież poszczególnych szkół. I tak dzieci ze szkoły podstawowej TPD nr 3 dadzą inscenizację pt. „Dziękuję cię ręką”, a szkoła podstawowa TPD nr 10 z Osiedla WSK wystąpi z tańcem „Snieżek”. W czasie uroczystości wystąpi także dziecięcy zespół mandolinistów oraz zespół taneczny szkoły ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym.

Przygotowano także dla dzieci szereg atrakcji. Zostanie zorganizowany w parku w Staromieściu przez Wydział Oświaty konkurs szachistów i warcabistów, wyścigi w workach, loteria książkowa oraz wędka szczęścia. Oprócz tego czynna tam będzie wystawa prac dziecięcych z zakresu rysunków, robót ręcznych itp.

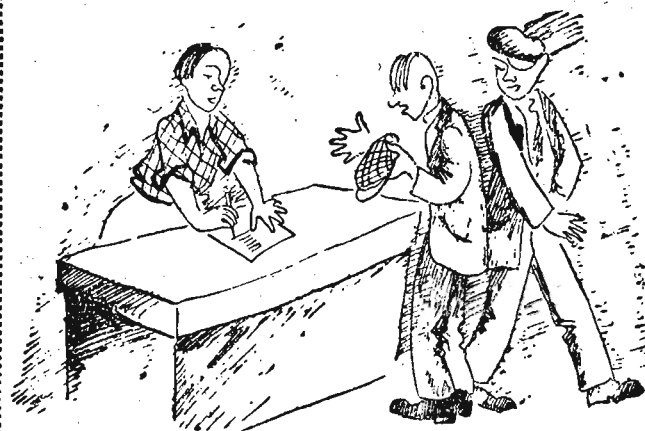
W parku w Staromieściu uruchomią swoje stoiska PSS i MHD. Będą to stoiska spożywcze. Oprócz tego MHD zorganizuje tam w czasie trwania imprez stoiska z kosmetyką i konfekcją sportowo-dziecięcą, zabawkami, artykułami papierniczymi itp. Niezależnie od otwarcia imprez z okazji Dnia Dziecka czynne będą w mieście skle-

py MHD: z zabawkami, obuwiem, tekstyliami i odzieżą (wszystkie przy ul. 3 Maja).

W ciągu Tygodnia Dziecka MHD uruchomi 10 stoisk z artykułami dla dzieci przed swoimi sklepami, m. in. przy ul. 3 Maja, Gałęzowskiego, w Rynku, na Placu Stalina i na Osiedlu WSK.

Kalkulacja

Spółdzielnia Inwalidów „Spółnota” posiada przy ulicy Gałęzowskiej sklep z czapkami. Cenę czapek w tym sklepie wyznacza nie cennik, a realizacja systemu „na oko”.



— Za drogo 71 zł? Skalkulujemy taniej, 70 zł...
— ???
— Jeszcze za drogo? No to 69,60 zł!

Na ligowej antenie

Ostatnie spotkania I rundy

Od najbliższego, poniedziałku rozpoczynamy III-ligowe wakacje, które w tym sezonie trwać będą długo, bo aż do 18 lipca. Nic więc dziwnego, że i sympatycy piłki nożnej, a jest ich sporo, garstka, planują sobie urlopy wypoczynkowe w tym okresie, by odpocząć nerwowo po coraz bardziej emocjonujących niedzielach mistrzowskich. Zanim to nastąpi przypatrzymy się co przyniesie ostatni akt III Ligi jeszcze przed przerwą letnią.

W I i II lidze

- I liga
- Gwardia Kraków — CWKS W-wa 2:1 (1:1)
- Gwardia W-wa — Budowlani Chorzów 0:1 (0:0)
- Unia Chorzów — Gwardia Bydgoszcz 1:1 (1:1)
- Górnik Radlin — Włókniarz Łódź 1:1 (1:1)
- Kolejarz Poznań — Ogniwo Bytom 0:1 (0:0)

Tabela	
Unia Chorzów	5 9 7:1
Ogniwo Bytom	5 8 13:4
Budowlani Chorzów	5 7 10:9
Gwardia Kraków	5 6 9:3
Włókniarz Łódź	6 6 9:7
Gwardia W-wa	6 6 4:7
Górnik Radlin	5 5 6:5
Gwardia Bydgoszcz	6 5 3:4
Kolejarz Poznań	6 4 2:4
CWKS W-wa	6 2 2:9
Ogniwo Kraków	5 2 2:11

- II liga
- Ogniwo Tarnów — Stal Sosnowiec 3:1 (2:1)
- Gwardia Kielce — Budowlani Gdańsk 1:1 (1:0)
- Górnik Bytom — Ogniwo Wrocław 4:0 (3:0)

Tabela	
Górnik Bytom	5 9 12:5
Budowlani Gdańsk	6 8 6:4
Włókniarz Kraków	6 7 11:5
Stal Sosnowiec	5 7 9:5
Górnik Zabrze	5 7 8:5
Górnik Wałbrzych	5 5 8:7
Ogniwo Tarnów	6 5 11:11
Gwardia Kielce	5 4 8:13
Ogniwo Wrocław	6 4 4:10
Budowlani Opole	6 2 6:13
Kolejarz Warszawa	5 2 3:8

Łańcuch prasowy na Fundusz Kurs i Stypendiów im. F. Chopina

Odpowiadając na wezwanie Wojewódzkiej Komisji Funduszu Burs i Stypendiów im. Fryderyka Chopina — Rada Miejskowa ZZPPiS przy Prezydium WRN wpłaciła na rzecz Funduszu 1316 zł i równocześnie wzywa wszystkie rady miejscowe ZZPPiS przy prezydiach powiatowych (miejskich) rad narodowych woj. rzeszowskiego do podjęcia łańcucha prasowego.

Warto zobaczyć...

...i nie tylko zobaczyć — usłyszeć.
Co i gdzie?
Zespół Zygmunta Karasińskiego który ma starą markę, ale nowe, świetnie napisane, zinstrumentowane i doskonale wykonywane lekkie utwory muzyczne.

Gdzie?
W Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych w Rzeszowie przy ul. Okrzei.

Kiedy?
Dziś i jutro.

Byliśmy tam wczoraj i uszy skłó nam podobało z wyjątkiem „kurtyny. Za wcześnie ją opuszczono.

No, bo zaczęło się tak. Przed kurtyną, granatowy garnitur wyniósł Henryk Sojecki (na sobie) i zapowiedział: „Elisabeth Charles, Janina Guze, Rene Glaneau — piosenki, K. Wierchołek — akompaniament, Zygmunt Karasiński ze swoim zespołem instrumentalnym — wyśpiał w programie pt. „Rytm i melodia”.

Potem Elisabeth Charles uroczysto śpiewała piękne murzyńskie i niemurzyńskie piosenki.

Poza tym nie mogliśmy się zdecydować co jest ładniejsze: jej ciemna cera, czy uśmiech. Daliśmy jednak do przekonań, że najładniejsze ma oczy.

Chcielibyśmy usłyszeć całą operetkę np. Milutina, Dunajewskiego, czy Lehara, w której śpiewałaby Janina Guze. Trzy czy cztery piosenki wykonane przez nią w „Rytmie i melodii” to stanowczo za mało. To jedynie ostrzy apetyt na „produkcje” muzyczną Janiny Guze.

Rene Glaneau pokazał dobrą sztukę francuskich piosenkarzy i raczej niecodzienna okazja na ulicy Okrzei w Rzeszowie słyszeć piosenki śpiewane na ulicy Rivoli w Paryżu.

O samym Zygmuncie Karasińskim i jego zespole instrumentalnym pisaliśmy już wyżej. Świetne było to „bum, bum, bum” w krzywym instrumencie zwierciadle.

A w ogóle trzeba podziękować Karasińskiemu, Charles, Guze, Glaneau, Sojeckiemu i całemu zespołowi za to że naprawdę z sercem podchodzą do swojej roboty. Deg.

PZU chroni przed szkodami wynikłymi z pożaru i kradzieży

Ważnym zagadnieniem dla każdego winno być zabezpieczenie się przed skutkami szkód, jakie może spowodować w ruchomościach domowych pożar lub kradzież.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń — którego zadaniem jest między innymi funkcja wyrównania szkód spowodowanych przez zdarzenia losowe jak pożar, kradzież itp. przychodzi z realną pomocą w takich wypadkach. Wprowadzone w życie ubezpieczenie od ognia, kradzieży z włamaniem i rabunku ruchomości domowych — ma służyć ochronie mienia osobistego.

Niska stopa składki 2 zł od tysiąca zł zadeklarowanej sumy za jeden rok ubezpieczenia — stwarza podstawy, aby ubezpieczenia tego rodzaju przybrały charakter masowy.

O naszym mieście

Z dużym zainteresowaniem słuchali przedwczoraj zebrani w wypełnionej świetlicy rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, odczytu inż. arch. Michała Mermona pt.: „Rzeszów za lat 5”.

Prelegent w ciekawy sposób, postępując się ilustracjami, przedstawił plany rozbudowy i przebudowy naszego miasta.

Prognoza pogody

Jak podaje PIHM — nocą początkowo w większej części kraju pogodnie, później za mglenia. W związku z tym w dzielnicach północnych ra no miejscami przejściowo pochmurno z możliwością drobnej mżawki. W ciągu dnia w dzielnicach południowo-zachodnich i zachodnich pogodnie z nieznacznym zamurzeniem. Na pozostałym obszarze kraju dość pogodnie i tylko miejscami przejściowo nieco większy rozwój chmur kłębiastych. Na północnym wschodzie i wschodzie skłonność do opadów pochodzenia burzowego. Temperatura maksymalna w godzinach od 13 i 14 st. nad morzem i ok. 17—19 st. na północy do ok. 25 st. ku południowemu zachodowi. Cisza i słabe wiatry zmienne.

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robót ziemnych, torowych i betonowych zatrudni w Szczakowej lub Tychach, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych Nr. 9. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd P. R. K. Nr. 9. Kraków, ul. Dzierżyńskiego 16 a. (dawna Lea) II. p. pokój 62. Po przyjęciu pracy zwracamy koszty przejazdu. K-139

KOMUNIKAT

W myśli zarządzenia PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ z dnia 24 lutego 1954 r. o przymusowym tępieniu szturwogów przypomina się OBYWATELOM O OBOWIĄZKU WYKUPIENIA TRUTEK „D E R O T A L” w terminie do 31 maja 1954 r. i wyłożenia ich w dniu 9 czerwca 1954 r. Szczegóły dotyczące akcji odszczurzenia podane są do wiadomości w rozplakowanych ZARZĄDZENIACH PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ. Niestosowanie się do powyższego zarządzenia połączony z sobą kary grzywny i aresztu. K-133

Unieważnienie

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU Artykułów Gospodarstwa Domowego „ARGED” Hurtownia Nr. 1. w RZESZOWIE zawiadamia, że zgubiono talon Nr. 638487 na rower męski pracowniczy. Talon miał być zrealizowany w miesiacu czerwcu b. r. w pionie M. H. D. K-141

W czwartek w Rzeszowie

DYZUR NOCNY: Apteka Społeczna nr. 51, Pl. Stalina 18 Apteka Społeczna nr. 4 ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Obr. Stalingradu 29, tel. 09

STRAŻ POZARNA: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Grzech” — godz. 19

Muzeum OKRĘGOWE W RZESZOWIE: Rynek 6, czynne od godz. 10—15

Muzeum W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 9—15

KINA APOLLO — ul. W. Hiberna: Wielki balet — prod. radziecki godz. 18, 18 i 20

PRZODOWNIK — ul. Estrowskiego: Cienie na torach — prod. NRD — godz. 17, 19

Wojewódzki DOM KULTURY WDK ul. Okrzei 7: „Twórczość Maril Konopnickiej” — godz. 18-ta

RADIO 5.25, 17.30 Rzeszowska audycja lokalna — program odtwarzany przez głośniki.

Program I — na fail 1322 m Program dnia 7.40, 15.25. Wła domości 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi. 5.25